

I. Rozprawy i badania religijne.

1. Apostolskie Wikariaty i katolickie kościoły w Anglii.

Kościoły katolickie w Anglii, do których już przeszło 2,000,000 wiernych dusz należy, a z których na sam Londyn 200,000 przypada, dzielą się jeograficznie na 8 *obwodów*, na *obwód Londyński, centralny, wschodni, zachodni, Lanckashirski, Gerkshirski, północny i Wallis*. Zarząd kościelny nad temiż obwodami sprawują apostołscy Wikaryusze z tytułem biskupów *in partibus*. Niektórzy z nich mają ku pomocy *Koadjutorów biskupów*, a prawie wszyscy *Wikaryuszy jeneralnych czyli Officyalów*. —

Obwód Londyński zostaje pod zarządem Wikaryusza apostołskiego *Dr. Tomasza Griffiths*, biskupa Olenaskiego i obejmuje Hrabstwa *Middlesex, Berkshire, Hampshire, Hertfordshire, Essex, Surrey, Kent* i wyspy *Wight, Guernsey i Jersey*. W Samo zaś miasto Londyn dzieli się znów na *City, na okrąg wschodni, centralny i na okrąg zachodni*, potem na zachodnią, północną, wschodnią i południową okolicę. Ob-



wód cały liczy 133 missionarzy, 84 kościołów i kaplic, 10 klasztorów panieńskich, 1 *Collegium* (śgo Edmunda) i 56 szkół bezpłatnych w samym mieście i okolicy, z wyjątkiem szkół niedzielnych i innych bezpłatnych szkół dziennych w innych częściach obwodu.

Miasto Londyn, tak zwane City, wraz z poblizszą okolicą (Middlesex i Surrey) liczy obecnie 200,000 katolików, którym służy do ich nabożnych zgromadzeń 45 kaplic. Główny kościół farny św. Maryi znajduje się w Moorfields, należy do niego więcej jak 30,000 katolików. Odznacza się szczególnie swoją strukturą i obrazami *al fresco* wyobrażającymi ukrzyżowanie Chrystusa z widokiem Jerozolimy. Obok kościoła jest cmentarz na ziemi wolnej, na którym jednak dla mnóstwa grobów, pogrzeby się już nie odbywają, tylko niekiedy, stósownie do czyich życzeń składają się tu ciała; teraz atoli dzieje się to po większej części w podziemnych sklepach i katakombach kościoła. W jednej z framug grobu znalazł swój spoczynek sławny niemiecki artysta muzyczny *Maria Weber*, zmarły w Londynie roku 1826 dopóki zwłoków jego na ojczystą nie przeniesiono ziemię. W tymże kościele, przed blisko 4000 zgromadzonemi słuchaczami, miewał swe rozprawy o najglówniejszych naukach i zwyczajach kościoła katolickiego, sławny pisarz i znakomity mówca Dr. Mikołaj *Wiesemann*, dawniejszy Prezydent *collegium* Angielskiego w Rzymie, obecnie Koadjutor biskupi i Wikaryusz jeneralny obwodu centralnego, w czasie ostatniego pobytu swego w Londynie, z tak pomyslnym skutkiem, iż wielu Anglikanów, którzy go słuchali, natychmiast katolikami zostało. Parafia Moorfielska jest nader rozległa i rozciąga się, z małemi tylko wyjątkami, prawie przez całą City i kilka pogranicznych okręgów; ma pod zarządem 4 wielkie szkoły wokregu, 2 inne w zakładach dobroczynnych i 2 szkoły wolne w sasiednim okręgu Spital-fields, wszystkie prawie utrzymują się li tylko z składek prywatnych. Prócz tego księża tój parafii mają jeszcze powierzona so-

bie opiekę nad pięciu więzieniami i trzema szpitalami i około 24 fabrykami. Oprócz kościoła farnego są jeszcze wspomnienia godne następujące kaplice: *kaplica niemiecka św. Bonifacego* mała wyprawdzie i uboga, równie jak jój niemiecka gmina, która, będąc sama potrzebującą wsparcia i pomocy, w niczém do jój godnego przyozdobienia przyczynić się nie może. Przed kilku laty utworzyło się towarzystwo dam katolickich, których czynność na tém się jedynie opiera, aby wspierać tych, którzy na łono kościoła katolickiego powracają i kaplicę niemiecką lub inne ubogie kościoły potrzebną ozdobą i innymi naczyniami zaopatrzać. Tamtejszy Pleban James Tauch, nader staranny i czynny kapłan, stara się wszelkiemi siłami o duchowe i materyalne dobro swój gminy; opiekuje się bezpłatną szkołą dla ubogich chłopców i dziewcząt i sam się zatrudnia klasą przygotowawczą i tak zwaną szkołą grammatyczną, chcąc biedniejsze swojej własnej i obcych gmin członki, ukształcić na zdatnych rzemieślników, sztukmistrzów, kupców, księgarzy, nauczycieli i t. p. W téjże kaplicy Salbacher w czasie pobytu swego w Londynie, był przytomny uroczystości wielkiego tygodnia i nieraz odprawiał tu swoją mszą św.

Druga kaplica jest kaplica sardyńska dla poselstwa Sardyńskiego. Tu roku 1844 miał kazanie ks. George Spencer, brat hrabiego Spencer w celu pomnożenia funduszu tegoż domku bożego. Okoliczność, iż Baronet, dawniejszy kaznodzieja protestancki, na łono kościoła katolickiego przeszedł i księdzem katolickim został, tak wielką liczbę wyższego stanu słuchaczy tu sprowadziła, iż wszyscy w kościele pomieścić się nie mogli. Wymienić tu jeszcze wypada kaplicę *francuską, bawarską, hiszpańską*, kaplicę *westminsterską, irlandzką s. Patrika, belgijską* nareszcie kaplicę *Jana Ewanjelisty* w Islington okolicy zachodniej. Ostatnia jest nowo poświęcona i do służby bożej przeznaczona. Przy jój poświęceniu 26. Czer-

wca 1843 r. odbywali nabożeństwo Dr. biskup Griffiths, Dr. Morris, biskup z Maurycyus, Dr. Wilson, biskup z Hobart Town i koadjutor biskupi Dr. Wieseman i do 50. innych znakomych księży. Mowa ostatniego przy téj okoliczności miana, wielkie sprawiła na słuchaczach wrażenie. Treścią jój były krótko zebrane prześladowania, na jakie kościół katolicki w Anglii od trzech set lat był wystawiony. — W Bermondsėj (okolicy wschodniój) znajduje się dość obszerny kościół ś. Trójcy. Do niego należy 10,000 katolików, powiększėj części robotników ubogich, którzy do zaspokojenia potrzeb kościelnych, nie uczynić nie mogą. 4 domy robocze należące do téjże parafii, obejmują mieszkańców, którzy nie tylko pomocy duchowėj, lecz także i pieniężnej potrzebują. Prócz tego znajdują się w zakresie parafialnym także 2 szkoły licznie odwiedzane, które dla braku środków pomocniczych, ledwie utrzymać się mogą. Od roku 1840 istnieje tu także klasztor sióstr miłosierdzia. W roku 1839 podano pierwszy do tego projekt i niebawem zebrano od ludzi miłosiernych przeszło 2,000 funtów sterlingów (24,000 zlot). Wszędzie prawie znano potrzebę podobnego zakładu, mianowicie tutaj, gdzie tak liczna powiększėj części w nędzy zostająca gmina, 2 wielkie szpitale, 2 więzienia i 4 domy robocze do parafii należą. Biskup Londyński wysłał natychmiast zdane panny do Irlandyi, gdzie już dawno podobne zakony istnieją; które po 12 miesiącach wróciwszy nazad w Bermondsėj ślub zakonny złożyły. Jest to pierwszy zakład sióstr miłosierdzia w Anglii. Stósownie do szczytnego powołania swego są siostry te pomocą wszystkim cierpiącym bez różnicy religii; wszystkim wyświadczają posługę miłosierdzia i miłości. Spodziewać się należy, iż przy ciągłej ich usilności wkrótce może staną na równi z siostrami irlandzkimi i francuzkiemi. Bóg widocznie prawie błogosławi zakładowi temu, na ziemi angielskiej. W Birmingham bowiem istnieje już taki drugi, a trzeci wkrótce przyj-

dzie do skutku. W Bernondsėj przyjęto już 4 panny, którym zlecono, aby po ukończeniu nowicyatu, założyły dom miłosierdzia w obwodzie wschodnim. Zmarły biskup Baines uczynił już potrzebne do tego przygotowania. — W południowej okolicy jest nowo wystawiony kościół św. Idziego, nazwany także rzymsko-katolicką katedrą w Londynie. Wyjawszy nowo wybudowany kościół w Birmingham, jest on największą i najpiękniejszą budowlą kościelną po reformacyi w Anglii — jest prawdziwą bazyliką rzymską. Kamień węgielny założono do niego r. 1840. Zbudowany jest w stylu gotyckim pierwszych czasów Chrześcijaństwa, gdy w Anglii zaczęto stawiać kościoły do publicznego nabożeństwa. Poświęcenie jego nastąpiło r. 1841., przyczem 4 biskupów i 60 księży było zgromadzonych. Obok tego kościoła wystawiono także klasztor dla 13 sióstr miłosierdzia, które 300 dzieci wychowują. Całą tą budowę wraz z szkołą i mieszkaniem plebana przedsięwzięto li tylko w nadziei dobroczynnych składek. Sławny budowniczy Pugin wykończył ją w przeciągu lat 6 *), koszta budowy wynosiły 16,000 funt. sterlingów (192,000 zlot.)

W hrabstwie Hertfordshire znajduje się w Old Hall Green dla Dyecezyi londyńskiej seminaryum św. Edmunda, połączone wraz z jednym kollegium. W seminaryum bywają wykładane nauki teologiczne, a w kollegium nauki przyrodzone i inne umiejętnie przedmioty. Nareszcie w obwodzie Londyńskim istnieją jeszcze

*) Do wystawienia kościoła św. Idziego przyczynił się najbardziej ubogi kapłan Doyle, Pleban parafii św. Idziego. Dawno już ubolewał on nad nędznym stanem kaplicy swego parafialnego okręgu, do której więcej jak 20,000 katolików należało, powiększej części ubogich wyrobników, a gdzie ani tysiąc pomieścić się niemogło, a ubolewał tem bardziej, widząc na okół wiele pięknych i wspaniałych kościołów protestanckich. Lubo sam ubogi i pozbawiony środków pieniężnych, natchniony jednak wiarą, jaka cuda czyni, powziął on projekt wystawienia nowego godniejszego domu bożego, zatrudnił się zbieraniem podpisów i składek i dzieło przyszło do skutku, jakie dziś widzimy.

2 piękne dobroczynne zakłady: naprzód fundusz misyjny już r. 1815 urządzony dla kształcenia misjonarzy, stawiania kaplic i rozkrzewienia religii katolickiej; powtóre fundusz ogólny ku wspieraniu słabych, chorych, starych i wysłużonych misjonarzy tegoż obwodu.

Obwód centralny obejmuje hrabstwa Derby, Notts, Stafford, Leicester, Warwick, Worcester, Oxford i Salop i zostaje pod zarządem wikaryusza apostolskiego Dra Tomasza Walsh biskupa Cambysopolis i jego koadjutora Dra Mikołaja Wieseman, biskupa Melipotamus. Obwód ten podzielonym został r. 1840 na 8 dekanatów i ma 122 misjonarzy, 406 kościołów i kaplic, 2 kollegia, 3 klasztory męskie, 6 żeńskich i 9 zakładów dobroczynnych. W hrabstwie Staffordshire znajduje się piękne kollegium śgo Mary w Osool, gdzie także wikaryusz apostolski przemieszkuje. Jest to budynek nowo wystawiony; połączony z dawniejszem kollegium niemieckiem w hrabstwie Worcestershire; zostaje pod opieką uczonego prezesa Dra Wieseman i błogie wydaje owoce. Nauka tu udzielana i wychowanie uzdatnia uczeni nie tylko do rzemiosła i handlu, lecz także do sztuk pięknych, a nawet do urzędów w Parlamencie i po akademiach. Kollegium to posiada także jedno muzeum, bibliotekę i ma prawo udzielania stopni akademickich. W témże hrabstwie wywiera zbawienne skutki instytut braci miłości chrześcijańskiej, niedawno w Rzymie urządzony. Z tamąd bywają tu utrzymywane nietylko missye, lecz także i szkoły dla chłopców i dziewcząt, które tak skuteczny wpływ wywierają, iż nawet wiele protestanckich rodzin dzieci swe do nich posyłają. Wielu misjonarzy są także professorami przy témże kollegium, a w Longborough założyli nawet klasztor żeński, wedle swój zakonnej reguły. Oni także pokazali się poraz pierwszy w całej Anglii w zakonnych swych sukniach. W hrabstwie Leicester przy Shepesead poświęcone zostało uroczyscie roku 1844 opactwo

i kościół góry Bernharda. Objęli go napowrót zakonnicy cysterscy i posiadają dotychczas. Poświęcenie tego kościoła było pierwszém w tym kraju po 300 przeszło latach; odbył je Dr. Walsh, mszę zaś świętą odprawiał Dr. Wieseman. Oprócz wielu księży zebrano się na tę uroczystość niezliczone mnóstwo ludu prawie z wszystkich części Anglii. Miejsce, na którém klasztor i kościół ten stoi, jest nader przyjemne. Niezmierna skała z strony południowej zasłania całkiem prawie budowę od wiatrów północnych, z przeciwnej zaś strony wspaniała rozciąga się okolica. Ziemia, na której stoi, była z natury lekka i nieurodzajna, lecz pilnością zakonników jak najlepiej uprawioną i użyzniąoną została. Wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze już ukończono, kościół zaś jeszcze nie zupełnie. W dniu poświęcenia 20. Sierpnia 1844 r. udali się zakonnicy z dotychczasowych swych mieszkań w poważnym pochodzie do kościoła, w którym się odbyła uroczystość msza ś., kazanie i pierwsze nieszpory. Przed reformacją pod Edwardem I. liczył zakon cystersów w Anglii 64 budynków zakonnych, a na początku panowania Henryka VIII. 113, z których pierwsze opactwo przy Waverly w Surrey r. 1129 założone było. W czasie reformacyi opuściło wielu cystersów Anglią, będąc wypędzeni z mieszkań swoich. Lecz nie znalazłszy przytulku i schronienia na lądzie stałym, powrócili znów napowrót do Anglii, mianowicie ci, którzy się byli schronili do la Trappe we Francyi. Po rozmaitych przeciwnościach osiedli nareszcie w lasach Charnewoodu, gdzie, oddaleni od zgiełku świata, w nędznych mieszkali chatach, żyjąc tylko modlitwie i uprawie udzielonego im gruntu. Opactwo ich nowe i kościół równie jak wiele innych katolickich kościołów zbudowane zostały przez sławnego architekta Pugina, którego gieniusz przeznaczonym się być zdaje do przywrócenia świątyń, jakie reformacya zniszczyła. — W Aston Hall osiadł roku 1842 zakon passionistów przed 80. laty przez Pawła a Cruce założony, którego

głównem jest zadaniem modlitwa o nawrócenie północnych narodów, a mianowicie Anglii. Przytém trudnią się oni także opowiadaniem słowa bożego i śpiewają dzień i noc pieśni na chwałę Boga. Przełożony ich, P. Dominik, mąż prawdziwie apostołski, założył w lecie 1842 r. w mieście Stone missyą, która dotąd więcej jak 70 protestantów kościołowi katolickiemu przywróciła. Ich ubiór jest całkiem czarny, chodzą bez obuwia z paciorkami u pasa, a na piersiach mają krzyż biały z napisem: „*Jesu Christi Passio.*“ W Birmingham w hrabstwie Warwickshire istnieje od roku 1841 prócz wspaniałego kościoła katedralnego, instytut sióstr miłosierdzia, jako filia instytutu dublińskiego. Ziemię do jego budowy darował Jan Hardmann wraz z znaczną summą pieniędzy na wydatki, skąd dom ten, szpitalem Hardmanna jest nazwany. Zakład ten jest nader odpowiednie zbudowany i tak urządzony, iż 20 sióstr z tyłuż sierotami wygodnie w nim mieszkać może. Należące doń, izby szkolne mieszczą w sobie 400 do 450 uczni i uczennic. Budowniczy Pugin, widząc jak wielce budynek ten przeznaczeniu swemu odpowiada, zawołał z radości: „od kamienia węgielnego aż do wierzchołka całkiem katolicki.“ — Pomiędzy Sileby a Radeliffhall w hrabstwie Leicestershire powstaje obecnie nowy klasztor żeński, obrachowany na 30 zakonnic. — Obwód ten ma także osobny duchowny fundusz dobroczynny, przeznaczony ku wspieraniu i pomocy starych i do służby bożej niezdolnych kapłanów. —

Obwód wschodni zostaje pod jurysdykcyą wikaryusza apostołskiego Dra Weringa, biskupa ariopoliskiego i obejmuje hrabstwa Bedford, Buckingham, Cambridge, Huntingdon, Lincoln, Norfolk, Northampton, Rutland i Suffolk; ma 34 misjonarzy i 85 świątyn, częścią kościołów, częścią kaplic.

— Obwód zachodni mieści w sobie hrabstwa Cornwall, Devonshire, Donsetshire, Gloucestershire, Somersetshire i Wiltshire. Obwód ten miał zasłużonego bi-

skupa Dra Baines a po nim niedawno zmarłego Dra Carola Baggs, jako wikaryusza apostolskiego. Tu znajduje się 63 misjonarzy, 43 kościoły i kaplice, 4 klasztory dla panień i 3 kollegia. Kollegium w Prior-Parku przy Bath jest złożone z kollegium ś. Piotra i z kollegium ś. Pawła z 15 professorami. W pierwszym odbierają uczniowie nauki klasyczne w językach i w wszystkich przedmiotach ściągających się do handlu, rzemiosł i t. d., lub też które służyć mogą do przygotowania do nauk akademickich; w ostatnim zaś wykładaną bywa teologia i rzeczy do akademickich należące kursów. W kollegium ś. Grzegorza w Dowerside przy Bath wykładają się tak zwane kursa klasyczne. Nadmienić tu także wypada, iż w mieście Bristol przed 50 laty nie było ani 30 Katoików, teraz zaś jest ich przeszło 9000 i 2 kaplice.

Do obwodu Lancashire należą hrabstwa Lancashire, Cheshire i wyspa Man. Wikaryuszem jego apostolskim jest Dr. Grzegorz Brown, biskup z Bugii, mający jednego koadjutora i 3 wikaryuszy jeneralnych. Oprócz 159 misjonarzy znajduje się tu 109 kościołów i kaplic, 2 klasztory dla panien i 4 kollegium. W hrabstwie Lancaster dierzą OO. Jezuiti (*) wielki zakład wychowawczy w Stonyhorst, — wspaniałe kollegium z 10 professorami, 300 uczniami. Kollegium to posiada, to wszystko cokolwiek duchowe i fizyczne dobro uczni wymaga. Albowiem prócz bogatej biblioteki znajduje się tu także aparat do filozofii experimentalnej, astronomiczne obserwatoryum, chemiczne laboratoryum i zbiór mineralów. W najno-

(*) W skutek rewolucyi w Lüttich wypędzeni, szukali schronienia w Anglii i znaleźli takoweż w Lancashire w okolicy Stonyhorstu. Okolica ta była pustą, oni ją zamienili w przeciągu lat kilku w ogród zakwitający. Na miejsce spustoszonej siedziby, jaką tu znaleźli, wystawili budynek wspaniały — terazniejsze kollegium, w którym chłopcy i młodzieńcy powiększej części szlchetnych familii katolickich uczeni i wychowywani bywają. Cały ich zakon liczy w Anglii 139 członków, między którymi 68 jest księży, 46 scholastyków i 16 koadjutorów, —

wszym czasie uzyskało od królowej prawa akademickie. Obwód ten najbardziej jest zamieszkały. W Liverpolu samym jest do 45,000 katolików, 7 kościołów, a w Manchesterze do 65,000 katolików i 5 kościołów.

Obwód York zostaje pod zarządem wikaryusza apostolskiego Dra Briggia, biskupa Trachiskiego i jednego wikaryusza jeneralnego. Całe hrabstwo (Yorkshire) tworzące ten obwód ma 63 misjonarzy, 59 kościołów i kaplic, 2 klasztory dla panien, 4 kollegium św. Wawrzyńca, należące do konwentu Benedyktynów angielskich w Amplefortcie, którzy jako professorowie nauk trudnią się oraz missyami w sąsiedztwie i sprawują urząd pasterzy dusz.

Obwód północny obejmuje hrabstwa Cumberland, Durham, Northumberland i Westmoreland i zostaje pod zarządem wikaryusza apostolskiego Dra. Mostyn, biskupa Abydos i jednego wikaryusza jeneralnego; liczy 56 misjonarzy, 50 kościołów i kaplic, 4 konwent, 4 kollegium św. Guthberta albo kollegium Ushaw przy Durham, zostające pod opieką jezuitów. Toż ma trzy oddziały w swym sposobie wykształcania: pierwszy jest dla uczniów poświęcających się stanowi duchownemu, drugi dla młodzieńców udających się do rzemiosł, trzeci dla tych, którzy mają chęć i ochotę do kupiectwa i handlu. Kollegium to równie jak kollegium w Stonyhorst posiada prawa akademickie.

Nareszcie obwód Wallis dzielący się na Walis, Walis południowy i Walis północny ma 23 księży na stacyach 20 i 16 świątyni częścią kaplic częścią kościołów.

2. Władza papieżów doczesna.

Niczego się bardziej *nielekają* niekatolicy, jak władzy ziemskiej papieżów; a lubo jój *niewidzą*, a nawet niemasz prawdopodobieństwa, by istnąć mogła, prze-

cięż wszelkie pozory służyć im muszą, do wzniecaniu oto obawy, byle tylko papieztwo dla tego potępić można.

Wcale ich to nieobchodzi, że w tém zachodzi sprzeczność, aby dwie władze najwyższe: duchowną i ziemską, jedna osoba dzierżyć mogła i wykonaniu ich powinności wystarczała; mieszając pojęcia, utrzymują: że papieztwa jest dążnością, panować nad władzami tego świata, podobnie jak zarządza osobami duchownymi.

Warto jest zastanowić się nad tém, czyli rzeczywistość jest taka dążność papieży, albo co na jedno wychodzi: czyli rządcą i ojcem powszechnym kościoła ma prawo być oraz ziemskim władcą *powszechnym*?

Nietylko zgadzają się z nami przeciwnicy, lecz sami nawet powołują się na ów wyrok Zbawiciela, iż *królestwo jego niejest z tego świata* Jan 18, 36., równie téż i na czyny jego, gdy w Pilacie uznał władzę nad sobą; a powołując się na Chrystusa czyny i naukę pytają się, skądże się wzięła władza *doczesna* papieży?

W dwojakiem rozumieniu uważać się może ta władza doczesna, raz o ile się rozciąga nad *państwem kościelnem* we Włoszech, drugi raz o ileby obok najwyższej władzy religijnej była najwyższą powagą w rzeczach doczesnych.

Sięgając aż do czasów patryarchalnych zaprzeczyć niemożna, iż wtedy ten, który był głową rodziny był jej także zarządcą religijnym. W ów czas w jednej osobie te obiedwie władze się spajały — lecz o jak krótko trwało to zespolenie tych władz! Kapłan nie mógł być jednocześnie ofiarnikiem w świątyni i hetmanem na polu bitwy. Mojżesz był wodzem, Aaron zaś kapłanem ludu Izraelskiego. Odtąd ciągle i zawsze każda z tych dwóch władz przez oddzielne osoby wykonywaną była.

A jeżeli Cezarowie Rzymu w swych osobach łączą władzę najwyższych kapłanów podobnie jak dziś

niektórzy samowładcy tak czynią, to jedynie działo się z powodu wzmożenia swego samowładztwa.

Chrześcijaństwo niezespoliło tak różnorodnych władz w jednej osobie, ani też chciało mieć jedną od drugiej zawisłą. — Obydwóch są różne cele, a zatem i środki do ich osiągnięcia, ani też jedna władza od drugiej zawisłą być może.

Czyliż Chrystus nierozkazał oddawać Cesarzowi co jest Cesarzowskiego, a Bogu co jest Bożego? (Marc. 12, 17.) Czyliż niezalecał Piotrowi aby za niego i za siebie podatek zapłacił? (Math. 17, 26.) — Inną ogłaszali naukę Apostołowie? Alboż w odezwie swój do chrześcijan rzymskich nienauczał ś. Paweł, aby podlegać zwierzchnościom? tę zaś naukę oparł na tej zasadzie, iż niemasz władzy tylko od Boga. (Rom. 13 1.)

Gdy Chrystus nauczał aby oddawać Cesarzowi co jest Cesarzowskiego, był w ów czas rzymskim Cezarem Tyberyusz, o którym pisze Tacyt, że na wyspie Kaprea swe szkaradne czyny przed obliczem świata ukrywał. Gdy ś. Paweł zalecał uległość władzom, był w ówczas Cezarem ów Nero, który usiłował chrześcijan zagubić. Tym czasem chrześcijanie znosili męczeństwa i wszelkie cierpienia — modląc się podług przykładu Chrystusa za swych dręczycieli. Świadkiem jest apologetyk Tertulliana, świadkami tylu innych pisarzy, że w ówczas byli chrześcijanie dosyć silni do odparcia zadawanych sobie udręczeń — nieponosili więc męczeństw, ani z powodu bezsilności, ani z zagorzałości, lecz z przekonania stawali się ofiarą dla Jezusa Chrystusa i jego boskiej religii, niewzruszoną zachowując uległość ku swym władzom ziemskim. Cierpliwość chrześcijan odniosła wreszcie zwycięstwo. Religia Chrystusa nie jest to religia Machometa, która by ogniem i mieczem rozkrzewiana była. — Cierpliwość i męstwo chrześcijan z jakim ponosili męczeństwa, zdumiewała pogan; i niedziw, że podług wyrazów Tertulliana krew męczenników stawała się nasieniem chrześcijaństwa.

Pierwsi chrześciane, nie dla tego ofiarowali się na męczeństwo, iż im zabrakło odwagi. Tam albowiem, gdzie ich wierze nic niebyło przeciwnego, odważnie swe życie dawali za tych, którzy byli prześladowcami ich religii. Gdzie zaś wymagano aby Bogu stali się niewiernymi, tam z radością dla religii nieśli swe życie w ofierze, *ciesząc się, że godni byli cierpieć dla Chrystusa.*

Jakim byli ożywieni duchem Chrześciane pokazuje się z owéj odpowiedzi, którą żołnierze legionu Tebańskiego dali cesarzowi, gdy im pozostawił wybór między ofiarą bożyszczom a śmiercią. Cesarzu rzekli oni, jesteśmy twymi żołnierzami — lecz jesteśmy także sługami Boga prawdziwego. Tobie należy się nasza posługa w potrzebie — jemu nasza niewinność. Dopóki nas niezmuszasz Boga obrażać, dopóty jesteśmy tobie posłusznymi, jak to dotąd czyniliśmy. Czyż mniemasz, iżbyśmy tobie mogli być wiernymi, gdybyśmy przestali Bogu być posłusznymi? Pierwszą przysięgę złożyliśmy w ręce Jezusa Chrystusa, drugą w twoje. Mógłżebyś zawierzać drugiej, gdybyśmy zgwałcili pierwszą? Tak przemawiali ci, którzy w bliskości jeziora Genewskiego w Szwajcaryi z wodzem swym Maurycyuszem śmierć dla Chrystusa ponieśli. Wiadomo zaś, że legion Rzymski liczył sześć tysięcy.

Wiadomo, jak się brał Cesarz Julian względem chrześcian. Dostyc o tém wiadomości można nabyć z dzieł ś. Grzegorza Nazyjanzeńskiego. Na wojnie perskiej, któż to otaczał Juliana, jeżeli nie żołnierze chrześcianańscy? Któż za niego krew przelewał, jeżeli nie ci sami żołnierze? Oni to po skonie Juliana odezwali się w te słowa: Wszyscy jesteśmy chrześcianinami i w wierze Konstantyna i Konstancyusza wychowani! W czasie tych i następnych prześladowań czyliż który z papieżów uwolnił poddanych od posłuszeństwa ku władzcom doczesnym? albo ich zachęcał do odparcia gwałtu gwałtem? Orężem chrześciana jest modlitwa i cierpliwość.

Jakie były czyny pierwszych chrześcian, taka też i nauka. Owi męczennicy, co z taką stałością i uległością wydawali swe ciała na śmierć za Chrystusa, pochodzenie władzy tak duchownej jak doczesnej od samego Boga przyznawali. Co się tycze poszanowania, któreśmy powinni królom i cesarzom, mówi Tertullian wyraźnie, mamy ten przepis: aby wedle nauki Apostoła być posłusznymi zwierzchnikom, książętom i władzcom, przy tém atoli szanować granice religii by niepopaść w bałwochwalstwo. Mamy oto w tém względzie przykład trzech braci hebrejskich przed oczyma; ci lubo w innych rzeczach posłusznymi byli rozkazom Nebukadnezara, odważnie się przecież wzbraniłi cześć oddawać jego posągowi, gdyż wiedzieli, że hołd takowy, samemu wszechmocnemu się należący, był bałwochwalstwem. Podobnie sprawował swój urząd Daniel z uległością ku rozkazom Daryusza dopóty, dopóki te niebyły w sprzeczności z religią. Skoro zaś ta była w niebezpieczeństwie, wtedy tak mało się uląkł lwów jak tamci płomieni. Ś. Jan Chryzostom mówiąc o tej uległości dodaje, że od niej żadne urzędowanie w kościele niewymawia: Czyli Apostoł lub ewangelista albo prorok lub ktokolwiek bądź, objęty jest temi słowy ś. Pawła: wszelka dusza ma być podległa zwierzchnościom. Ani też pobożność zostaje ściśniona tą uległością; ani też wyznanie wiary waszój przez to skalane, że władzcom waszym cześć okazujecie.

Nie innym też duchem ożywieni byli papieże, nawet wtedy, gdy w obronie religii występowali. Do cesarza Anastazyusza tak przemawiał papież Gelazyusz: „dwie władze rządzą światem, to jest święta powaga papieży i władza królów. Co się ich powinności dotycze, to obowiązki kapłaństwa są ważniejsze gdyż przed sądem boskim będą i za władzców ziemskich odpowiedzialni. Co zaś do porządku społeczeństwa, tedy i najwyżsi urzędnicy religii obowiązani posłuszeństwem prawom tych, którym z wyroków niebios rząd państwa poruczony.“

Papież zaś Symmachus, lubo legaci jego wielce obrażonymi zostali, nieposunął się dalej, jak do powołania się na powagę religii. Porównajmyż, pisze on, obiedwie godności cesarza i papieża. Są one tak między sobą rozróżnione, jak te działania, którym przewodniczą. Ty, cesarzu odbierasz od papieża chrzest i inne sakramenta, od niego wymagasz modlitw i łaski przejednania. Krótko mówiąc: Ty sprawujesz doczesną władzę, gdy on ci boskich udziela skarbów. — — — Może powiesz, iż my jesteśmy wszelkiej zwierzchności poddani. Przyznajemy zaiste władzę ludzką w jej właściwym obrębie i dopóki się władzy boskiej nie sprzeciwia. Jeżeli zaś wszelka władza jest od Boga, tém bardziej tego, który przewodniczy religii. Uznaj w nas powagę boską jak my ją uznajemy w twój osobie. —

Nieinaczej przemawiali obydwaj Grzegorz papieże. Ś. Grzegorz w osobie jakoby Chrystusa tak się odezwał do cesarza Maurycjusza: *ja poddałem moich kapłanów twój powadze, a ty uchylasz twych żołnierzy od niej służby.*

A Grzegorz II. w swym liście do Leona Izauryka stanowi taką różnicę między duchowną i świecką władzą: „Papieże są przełożeni nad kościołem i nie do nich należy wdawać się w sprawy państwa; niechże cesarze idą za ich przykładem i nie mieszają się w sprawy kościoła, ograniczając się tém, co im poruczono. Jako papież niema mocy wglądać wewnątrz pałacu i rozporządzać godnościami królewskimi, tak również nienależy do cesarza odkrywać zasłonę świątyni lub przy wyborze duchownych czynny brać udział. Wy uciskacie mocą wojskowego despotyzmu nas nieuzbrojonych i bez wszelkich doczesnych zasilków, wzywających tylko pomocy Chrystusa, Pana zastępów.“

Takie głosy z pierwszych wieków chrześcijaństwa wyraźnym są dowodem, że kościół Chrystusa wyznawał i czynem i słowy zawsze te prawdy, że człowiek jest stworzony, aby żył w społeczeństwie, że stan

socjalny jest z rozporządzenia boskiego i że téż władza rządząca społeczeństwem od Boga jest ustanowiona. Szanując tedy władzę społeczeństw, ograniczał się na wykonywaniu swój władzy duchownej.

Tym czasem występują przeciwnicy z zarzutem, iż w wiekach średnich papieże odstąpili tych zasad i przyznawali sobie władzę zwierzchniczą nad władzami nawet ziemskimi.

Niezaprzeczymy téż tego bynajmniej, że były wieki, w których papieże mieli przewagę nawet polityczną. Czyliż Wielki Leon nieocalił dwakroć Rzymu od napaści barbarzyńców? Któż jeżeli nie on odwrócił Attyłę od zburzenia tego miasta. A lubo modlitwą swą i wymową nierozbroił zawziętości Genzeryka, przecież wyjednał od niego ocalenie trzech głównych bazylik rzymskich. Któż bardziej nad cesarzów byzantyńskich starał się o przychyłność dla siebie papieżów? Ci władcy albowiem widząc słabość swych sił, a wpływ papieżów, sami ich pomocy moralnej używali.

Lecz któż nam to wskaże, że papieże swego wpływu i swój siły moralnej na zgubę monarchów w ów czas użyli? Gdyby ś. Grzegorz wielki był zapragnął stać się wielkim monarchą, z łatwością byłby tego dokazał. Znaczny swój majątek poświęciwszy na wsparcie ubogich, a całe swe życie oddając ku posłudze nieszczęśliwych w czasie głodu i morowej zarazy, zasłużył sobie na nazwę *ojca tudu*, dalekim przecież był od tego, aby swój tak wielkiej powagi użył ku zaćmieniu blasku majestatu cesarza Maurycjusza. Któż dał powód do tego, że mieszkańcy Włoch swe zaufanie oddali papieżom? Leon Izauryk obrazobórcą tak zniechęcił ku sobie umysły Włochów, iż ci chętnieby byli papieża Grzegorza uznali swym władzcą — jak pisze dziejopis Anastazy — gdyby ten okazał się chętnym do przyjęcia samowładztwa, lecz on owszem przeciwnie używał swego wpływu ku zachowaniu powagi cesarza, dopóki się to wykonać dało.

Gdy przecież coraz słabiejaca powaga namiestników cesarza, Ekzarchów w Rawennie, pomocy żadnej papieżom nieść niezdolała, zwrócili oni swój wzrok na waleczny naród Franków. Papież Stefan przeszedł Alpy, dla polecenia się osobiście Pipinowi i zażądania jego posiłków przeciw napadom barbarzyńskich ludów. Pipin wysłuchał jego żądań, wkroczył do Włoch i oswobodził je od Longobardów, a papieżom oraz oddał pod zarząd swe zdobycze zaalpejskie. W następnych wiekach, państwo kościelne, bywało częścią przez możnowładców zmniejszane, częścią też wracało do swego pierwotnego stanu; dotychczasowe jego posiadłości, są to darowizny Pipina i syna jego Karóla W. — a tak kraj papieski powstał z zdobytych prawem oręża prowincyi, a był jego starszy jak tysiąc lat, — i jak którekolwiek dzisiejsze państwo.

Nie podlega wątpliwości, że w tym kraju papież jest nie tylko duchownym, lecz także i świeckim zwierzchnikiem. — Małe to jest państwo — ale zabezpiecza Zarządcy kościoła Chrystusowego niezawisłość od wszelkich ziemskich władców. O ile zaś takowa niezależność potrzebna dla dobra religii, wiekopomną dało naukę zamieszkanie papieży w Awenionie. Mały jest kraj papieski, a przeto żaden z Mocarzy lękać się go nie może, iżby się tam wznieciły zaburzenia, któreby szkodliwemi się stały istnieniu innych państw i narodów. Owszem, wszystko dziś zdaje się powstawać na to, iż papież i tak mały kraj posiada. Świat chce go widzieć tak ubogim, jak był pierwszy papież w początkowych czasach kościoła. Rządy doczesne papieża podawane bywają w ohydę, podobnie jak zarząd jego duchowny. Dla jakiejże to przyczyny? Oto dla tego, że dziś powszechnie utrzymują niby prawdę jaką, że księża niezdolni do urzędu? Któż to był Chimenes w Hiszpanii — jeżeli nie zakonnik, biskup i kardynał, a razem pierwszy Minister — a dla tego tém wyższy na urzędzie politycznym, im doskonalszy biskup. Któż

niewie o działaniach owych kardynałów, którzy urzędowania ministrów w Francyi tak słynnie sprawowali?

Lecz cóż jest tak złego w zarządzie państwa kościelnego? Czy to, że tam niemasz dziedzicznego możnowładztwa, lecz każdemu otwarta droga do najwyższych urzędów, byle się odznaczał ukształceniem tak rozumu jak woli? Czyliż ksiądz, gdy tém jest czém być powinien, niejest mężem prawdy i cnoty? Czyliż to samo, że jest księdzem, niepowinno go wznosić nad urzędnika otoczonego swą familią i często niemającego ani czasu ani sposobności do rozmyślenia nad boską prawdą? Jako ksiądz, niedostępnym być winien ludzkim względom, namiętnościom, interesom doczesnym, lecz owszem z umysłem spokojnym z ścisłą sprawiedliwością i miłością chrześcijańską swe urzędowanie wykonywać. Jako ksiądz będąc ofiarnikiem Chrystusa i poświęcając innych z pomocą sakramentów, czyliż sam zaniedba swego uświętobliwienia? — nauczycielem będąc dla innych, czyliż sam niebędzie panem swych namiętności — a zdołając rządzić i panować nad sobą samym, potrafi rządzić i namiętnościami innych.

Pragnący odebrać papieżowi ten mały kraj jego, chcieliby go pewnie widzieć poddanym innego jakiego kraju — podległym jakowej władzy w względzie potwierdzania biskupów i całego zarządu kościołem. Jakże stąd powstałyby następstwa? nietrudno odgadnąć.

Najważniejszy atoli zarzut brany stąd bywa przeciw papieżom, iż ci niemając dosyć na zarządzie swego kościelnego kraju, przywłaszczali sobie władzę nad królami i cesarzami. — Zamiast odpowiedzi na to prosimy, aby ci, którzy występują z takowym zarzutem wyjaśnili to naprzód, czy rzeczywiście taką powagę papieżu sami sobie przyznawali — czy téż owczesne wieki im raczej ją nadawały? — Historyczną to jest prawdą, że i monarchowie w swych sporach wzywali polubownego rozsądzenia papieża i że ten przyznawał sobie władzę takową sprawował. Lecz niechże nam

pokażą, któryż to papież użył takowej władzy do rozprzeżnienia granic swego kraju? któryż z nich włożył na swe skronie królewską lub cesarską koronę? Czytając pisma niektórych dziejopisarzy o wiekach średnich, myślimy, że jeżeli tak się rzeczywiście działo jak piszą, tedy papieże nic niemieli do czynienia przez jakie kilka set lat, jak rozdawać berła i korony? uwalniać poddanych od zaprzysiężonej wierności swym władzcom, a tych strącać z tronów. Było zaiste kilka tego rodzaju przykładów, iż to uczynili papieże — lecz żadnego nigdzie niema dowodu, aby to do ich praw służyło. — Zgłębiwszy wszelkie okoliczności towarzyszące tego rodzaju czynom okazuje się, iż papieże do takich czynów przez mocarzy spowodowani zostali i w własnej obronie je przedsięwzięli.

W cóż to zamieniły się w owych wiekach prebendy duchowne? Któż to je rozdawał i komu? — O cóż to innego wszczął się spór między Grzegorzem VII. a Henrykiem IV., jeżeli nie o inwestytury, mocą których cesarz udzielać się ważył władzę duchowną. Nadużycie więc było władzy, lecz władzy naprzód z strony cesarza. — Świętokupstwo i rozwiążość obyczajów chodziło w parze z tego gatunku inwestyturami i wzywało papieża do zaradzenia złemu. W nadziei, że cesarz zwróci się na drogę prawości, przesłał Grzegorz swych legatów do Henryka, lecz ten lubo się im okęzał skłonnym do zniesienia tego nadużycia swęj władzy przecież zwołał sobór do Wormacyi (1076) i tam przez zgromadzonych biskupów i opatów, którzy stali się ślepém narzędziem woli cesarza, ogłosił złożenie z papieżstwa Grzegorza. Wtedy przystąpił Grzegorz w obec przeszło sto biskupów do wyłączenia Henryka z społeczności kościoła i pierwszy raz pojawił się w historii ten czyn, że uwolnił jego poddanych od posłuszeństwa względem niego. Wiele! i bardzo wiele rozprawiano przez upłynione trzysta lat o tym czynie, aleć gdy teraz zaczynają z źródeł czerpać — nie zaś *robić* historią — postępek papieża w inném się wykazuje

światle i coraz bardziej znika cień, na tego prawdziwie wielkiego męża dotąd rzucany.

Świadczą dzieje, że w owe czasy powszechnie panowało zepsucie obyczajów tak między duchowieństwem, jako całym społeczeństwem. — Przestajemy na tém wspomnieniu, że świętość małżeństwa nie była szanowana, a powaga biskupów lekce ważona, duchowieństwo zaś po większej części niewiadomością lub rozwiązłością się odznaczało. Król francuski Filip porzuciwszy małżonkę Bertę, żył w niecznych stosunkach z Bertradą. Król Polski Bolesław zabił biskupa Stanisława. Biskup w Konstancyi pozwolił swemu duchowieństwu żyć z nałożnicami. —

W takich czasach żyjąc Grzegórz z swą ognistą duszą, ostatecznych chwycił się sposobów ku usamowolnieniu duchowieństwa z pod wpływu możnowładców — a działając stósownie do opinii wieku, sam zakreślił obraz swego życia w słowach, które wyrzekł umierając: *umiłowałem sprawiedliwość, — nienawidziłem nieprawość — i dla tego umieram na wygnaniu!* —

Nie miał on na celu rozprzestrzenienia doczesnej swęj władzy, lecz tylko obstawał za czystością obyczajów; działał więc nie z pobudek czysto ziemskich lecz raczej religijnych. Alboż i te rozporządzenia, które uczynił dla zachowania bezceństwa duchownych, działały się jedynie z powodu rozprzestrzenienia doczesnej władzy jak przeciwnicy nasi dotąd utrzymywali? Nie byłaż to raczej dobrze zglębiona idea świętości kapłaństwa, która do przedsięwzięcia surowych w tym zawodzie środków skłaniała? — Usiłował on podźwignąć duchowieństwo z tęg pogardy, jaką na siebie przez swe złe obyczaje ściągnęło — podnieść upadłą lub rozwolnioną karność kościelną, a władców świata zwrócić w granice ich władzy doczesnej.

Gdyby nie pobudki religijne, cóżby innego skłonić było zdołało Grzegorza do poświęcenia swęj spokojności, a narażenia się na tyle niebezpieczeństw? Z resztą i tego pominąć niemożna, że w politycznym wzglę-

dzie stanął Grzegorz przeciw Henrykowi jako reprezentant uczuć całego ludu włoskiego.

Wskazują nam z szyderczym uśmiechem przeciwnicy nasi niektórych papieży, którzy od dziesiątego do czternastego wieku splamili swém życiem stolicę apostolską — lecz czemuż jednocześnie niepokazą nam owych wpływów doczesnych, jakim ulegały w owe czasy wybory na papieztwo? Czemuż nam w jasnym świetle nieprzedstawiają powodów owéj tak długiej walki, jaka się toczyła między kościołem a państwem, znana pod nazwą *Gwelfów i Gibellinów*? Pomimo tego, że te stronnictwa przyjęły za swe godło *klucze i orła*, niebyła to walka o religią, lecz raczej zemsta prywatna wywołała te zatargi stronnictw.

Stawamy tedy w obronie téj zasady, iż Jezus Chrystus udzielając Piotrowi ś. i jego następcom najwyższe państwo religijne, nienadał im zwierzchniczéj doczesnéj władzy; a jeżeli historia wskazuje papieży, którzy się wdawali w załatwienie sporów królów, wiemy to: iż w owych czasach wielu z książąt panujących, swe państwa *dobrowolnie* oddawali pod opiekę papieży — a gdy ci załatwiali ich spory, nieczynili tego jako władzcy doczesni, lecz jakó stróże poruczonej sobie dobrowolnie władzy. — Jaką za dni naszych wywiera moc opinia publiczna, taką w owych wiekach było owo pośrednictwo, wykonywane przez papieży pomiędzy ludem a władzcami. Takiego pośrednictwa wiek nasz niepotrzebuje, a przeto dalekimi są papieże od tego, aby je wykonywali — lecz o bodajby téż dalekimi byli ci, którzy o niém jeszcze marzą, od uznawania go jako coś istotnego w godności papieżkiéj. To co z ustanowienia Jezusa Chrystusa należy do istoty władzy papieża, która jest tylko duchowna, to w żadnych wiekach zmianie uledez niemoże. Co zaś powstało tylko z stanu czasowéj cywilizacji ludów, to lubo dla owczesnych wieków mogło być zbawienne, dla innych nie jest przydatne. Zresztą ci, którzy samo tylko złe upatrują w działaniach owych

o religią gorliwych papieżów, niechby także wzgląd dali na to dobro, które z tych działań wynikło.

Komuz to, jeżeli nie papieżom, winny narody europejskie, swe nawrócenie do wiary — utrzymanie pokoju — ocalenie i rozkrzewienie oświaty i sztuk pięknych, a może gdyby nie działania papieżów, Europa uległaby była pod alkoranem Machometa!! —

3. O podziale dochodów między ustępującym a następującym plebanem.

Dochody służące do utrzymania plebanów, pochodzą z użytku ról, lub dziesięcin albo téż jakowych danin pieniężnych. Cały prawie rok około roli pracować trzeba, gdy ta tylko w czasie żniwa oddaje rolnikowi pożytek. Daniny téż pieniężne niewpływają w dowolnym, lecz w pewnym, umową, prawem, lub zwyczajem oznaczonym czasie. Śmierć nie czeka ani czasu żniwa, ani téż prawnych terminów, lecz się pojawia wedle rozporządzeń przedwiecznego. Aby się w obliczeniu dochodów, jakie służyć mogą przeszłemu i następującemu plebanowi, zachowała ile być może sprawiedliwość, potrzeba było oznaczyć pewne prawidła i zasady, podług których takowy działby się rachunek. Te zasady zwyczajem w życie wprowadzone, przez starożytne ustawy synodów prowincjonalnych potwierdzone, nareszcie mocą bulli Leona X. papieża z dnia 9. Sierpnia 1515 roku w ten sposób oznaczone zostały, iż beneficjant umierający w pierwszych trzech miesiącach roku zaczynając od 4. Stycznia, ma mieć prawo do czwartej części wszelkich dochodów posiadanego beneficjum, z obowiązkiem atoli pozostawienia następcy zasiewów latowych. Umierający w drugich trzech miesiącach, połowę, a umie-

rający w trzech trzech miesiącach, trzy części dochodów, pozostawiając następcy zasiewy zimowe. Kto zaś w ostatnich trzech miesiącach (w Październiku, Listopadzie, Grudniu) umiera, temu służyć mają całkowite dochody tegoż roku. To prawo nie zna innego roku, tylko rok cywilny, zaczynający się od Stycznia, a kończący się z końcem Grudnia. Ten rok dzieli na cztery części i w miarę tychże przekazuje dochód beneficium wakującego, beneficjatuwi przeszłemu w stosunku $\frac{1}{4}$ $\frac{2}{4}$ $\frac{3}{4}$ $\frac{4}{4}$ tak iż tylko z tego kwartału, w którym umiera lub ustępuje, pobiera dochody. Żadnej to nie stanowi różnicy, czyliby beneficjat ustąpił w pierwszym lub ostatnim miesiącu ćwierćroczna. Kto n. p. umiera w Styczniu, ma takie samo prawo do czwartej części całorocznych dochodów posiadanego beneficium, jak gdyby umarł w ostatnich dniach Marca. — Gdyby prawo rok na większe części dzieliło, n. p. na trzy tylko lub dwie części, wtedyby ustępujący z beneficium do większych części dochodów miał prawo, lecz na takim podziale cierpiałoby beneficium. To się nie dzieje przy zachowaniu powyższego prawa, a przecież spadkobiercy zmarłego, lub sam ustępujący z beneficium bierze pewne wynagrodzenie za prace łozne przy dzierzeniu posady, gdy mu reszta dochodów z tego ćwierćroczna, w którym ustępuje, zostaje przyznana. Samo się zaś przez się rozumie, że obowiązany jest oraz ponosić wszelkie wydatki tego ćwierćroczna, którego dochody zyskuje.

Na tej to zasadzie działały się przez tyle wieków układy między ustępującym beneficjatem lub jego spadkobiercami, a nowym posady posiadicielem.

To prawo kościelne istnieje dotąd w swój zupełnej mocy, a nawet w dyccezyi chełmińskiej przez ustawy rządowe jest w swój całości zachowane.

Rachuje się wprawdzie według prawa cywilnego rok gospodarczy od pierwszego Lipca i na mocy tegoż prawa a mianowicie §. 151. Tyt. 21. Cz. I. go-

spodarstwo rolnicze do końca roku gospodarczego na spólny koszt odchodzącego beneficjara i jego następcy miałyby być administrowane, a potem czysty dochód w stosunku czasu dzierżenia posady między nimi podzielony. — § 166. Tyt. 21. Cz. I. Gdyby tedy kto umarł w końcu Lipca — tedy gospodarstwo powinny być na spólny koszt administrowane aż do końca następującego Czerwca, a spadkobiercy zmarłego otrzymaliby $\frac{1}{12}$ część dochodów, a następca $\frac{11}{12}$ części. Lecz on nie podług tej zasady odebrał swe beneficjum — jemu je oddano wedle zasad bulli Leona X. i według tychże zasad na umierającego w Lipcu przypadają $\frac{3}{4}$ części całorocznego dochodu, rachując rok od pierwszego Stycznia. —

Mówi wprowadzić prawo, że podział dochodów (§. 823. Tyt. XI. Cz. 2.) między odchodzącym a następującym plebanem dźać się ma wedle przepisów prawa o użytkowaniu Cz. 1. Tyt. 21. § 112. i t. d. i zdaje się być rzeczą sprawiedliwą, aby takie przepisy jak n. p. § 161. Tyt. 21. Cz. 4. tyczący się pozostawienia tyle paszy, ile potrzeba do wyżywienia inwentarza gruntowego i tyle zboża ile potrzeba do utrzymania ludzi pracujących tymże gruntowym inwentarzem, zostawiane były, boć skoro jest inwentarz na miejscu, ten paszą miejscową utrzymany być winien, a co się mówi o inwentarzu, to się stosuje i do ludzi mających pracować tymże inwentarzem. Aby zaś przepisy bulli Leona X. zupełnie uchylić, tego, jak nam się zdaje, wcale niewymaga prawo — gdyż owszem w § 831. Tyt. XI. Cz. 2. wyraźnie powołuje się na prawo prowincjonalne i dopiero w niedostatku tegoż chce mieć wprowadzone w życie przepisy prawa powszechnego. Któżby zaś śmiał twierdzić, że bulla Leona X. rozporządzająca sposób rozdziału dochodów między odchodzącym a następującym beneficjatem nie była u nas lub nie jest prawem prowincjonalnem? A skoro niem jest, niejestże to działać przeciw prawu, chcąc z uchyleniem zasad téjże bulli, nowy wprowa-

dzać porządek względem obrachunku między ustępującym a następującym beneficjatem? Mówi wprawdzie prawo cywilne o *ćwierćroczu śmierci* § 833 i | o roku *łaski* § 838 Tyt. XI. Cz. 2., lecz te przepisy od katolickich duchownych wcale się nie tyczą — a nawet rok łaski rachują nie od Stycznia ani od Lipca lecz od *dnia pierwszego* tego miesiąca, w którym zmarły objął swą posadę.

W takim tedy położeniu rzeczy, gdy z jednej strony prawo kościelne obowiązuje do zachowania ustaw bulli Leona X. przez tyle wieków praktykowanych, a gdy z drugiej strony prawo krajowe nie tylko nie uchyla, lecz owszem powołuje się na prawo prowincjonalne w § 834 Tyt. XI. Cz. 2., jakże zdołają duchowni przy odbieraniu posad kościelnych innych trzymać się zasad, nie zaś tych, które prawem i zwyczajem są w życie wprowadzone?

Niejednostajność zaś zasad wprowadziłaby z czasem zamieszanie i nieporządek, który trudnoby było usunąć.

Jezeliby zaś komu zdawać się mogło, iż wnioskania nasze są mylne, takowego prosimy: aby nas w tym względzie lepiej pouczyć, i prawdziwsze zasady publicznie ogłosić zechciał. —

* * *

II. Literatura.

1. Zbiór dzieł katolickich. Książka do nauki i nabożeństwa kościelnego i domowego dla wszystkich katolików — — — przez księdza R. P. Goffinego, wreszcie z niemieckiego na język polski przełożona. Nakład i druk W. Stefańskiego 1846.

Czego gdzieindziej dokazują stowarzyszenia ku rozpowszechnieniu dobrych książek, to u nas ma na celu wydawca powyższego dzieła. — W miejsce takowego stowarzyszenia pobożni katolicy mogą sami z wszelkiem zaufaniem dzwignąć i utrzymać to dobroczynne przedsięwzięcie. — Nie jest mocen wydawca dowolnie drukować pismo jakie, któreby mu się spodobało, lecz obowiązany jest oddać pod sąd przynajmniej pięciu mężów, którzyby o wartości pisma i godności upowszechnienia dali zdanie, samo się zaś rozumie, że potem pismo takowe zwyczajną Cenzurę przechodzić musi. Większością głosów uznaną została książka przez księdza Leonarda Goffinego, jako godna upowszechnienia.

Urodził on się 6 Grudnia 1645 w Kolonii, a dnia 6 Lipca 1669 przyjętym był do zakonu Premonstratensów *) w opa-

*) Ś. Norbert ustanowił w r. 1121. ten zakon podług reguły św. Augustyna. Są to kanonicy regularni czyli zakonni, odzienie ich jest białego koloru. Ś. Norbert umarł jako Arcybiskup Magdeburgski 1134 r.

ctwie Steinfeld w Westfalii. Odznaczał się równie świętością życia, jako i nauką, a przeto sprawowanie pasterstwa poruczone mu zostało naprzód w parafii w Oberstein, a nareszcie w Kerfeldzie, gdzie też umarł d. 11 Sierpnia 1719 roku przeżywszy więcej jak 70 lat. Z pomiędzy jego pism najwięcej upowszechnioną została ta książka do nauki i nabożeństwa służąca.

Wychodzi ona teraz na widok publiczny w przekładzie polskim i jedną czwartą jej część mamy już pod ręką. W miejsce przedmowy czytamy polecenie tej książki napisane przez Biskupa Suffragana Poznańskiego, które w krótkich wyrazach osnowę i dążność dzieła kreśli. Jakież albowiem nauki i modlitwy są więcej stosowne i dzielne jeżeli nie te, których kościół używa? Otoż w tej książce na każdą niedzielę i święto umieszczona jest lekcya, ewangelia i jej wykład, który nie sposobem homilii, lecz w kształcie odpowiedzi na dane pytania obejmuje prawdy wiary i naukę obyczajów a przez to dla mniej uczonych zrozumiałym się staje.

Od strony 4 do 46 jest wykład Mszy ś. z modlitwami w czasie tej świętej ofiary używanymi — a przeto przydatny przy słuchaniu Mszy ś. Od strony 48 do 51 jest nauka przygotowawcza o roku kościelnym. W tej nauce jest tylko mowa o Niedzieli — o świętach w ogólności i o dniach postu. Mógł był atoli być zakreszony cały obraz roku kościelnego z trzema jego głównymi uroczystościami.

W wydaniach niemieckich jest na czele dzieła położony kalendarz, w którym każdy dzień ma imię jakiego świętego, a niektóre dni i dwóch świętych, a bardzo często jest to wykonane czego w takowym kalendarzu tak bardzo pragniemy, iżby na każdy dzień umieszczone było imię i świętego i świętej, ażeby dzieciom płci obojg nadawać imiona takie, jakie przypadają w dzień ich urodzenia nie przerabiając męzkich imion na żeńskie, lub odwrotnie. Przy każdym prawie imieniu Świętego jest w tymże kalendarzu położony rok jego śmierci. — Czemuz taki kalendarz nie został umieszczony w przekładzie polskim?

Od strony 64. zaczyna się nauka na niedzielę pierwszą Adwentu, to jest zaczyna się samoż dzieło ks. Goffinego. Zaczęcie to można było znakomitszym drukiem odznaczyć. Jest naprzód krótka nauka o czasie Adwentowym, potem modlitwa kościelna i lekcyja z listu ś. Pawła do Rzymian, której wykład w siedmiu odpowiedziach na dane pytania jest objęty. Potém następuje westchnienie, czyli życzenie pożytkowania z téj nauki. Daléj Ewanjelia Niedzielná i jéj wykład za pomocą siedmiu pytań, a na końcu *Pragnienie* czyli życzenie! zbawiennych korzyści. — Umieszczona jest potém nauka o czasie Adwentowym, która i przed niedzielą pierwszą Adwentu znalazłaby była stosowne miejsce. Tak od Niedzieli do Niedzieli przechodząc, kończy się ta czwarta część dzieła na Niedzieli Starozapustnéj. Nie mamy zamiaru rozszerzać się z przechwałkami przedsięwzięcia wydawania dzieł katolickich ani też wskazywania zalety książki ks. Goffinego. Dostyc nadmienić, że ta jedna zastąpić zdoła wiele książek z drukowanemi kazaniami, a nawet książki do modlitwy.

Pominąć życzenia tego niemożemy, iżby było wielce dla religii pożytecznie, gdyby w każdym domu ta książka czytana była. Żeby zaś przedsięwzięcie wydawania dzieł katolickich nie upadło, jak tyle dobrych dzieł, które się zaczęły a nie skończyły, trzebaby, aby z każdéj parafii przynajmniej pięć exemplarzy tego dzieła zapisano. Drogością się wymawiać nie można, boć kiedy sześćdziesiąt arkuszy téj książki kosztować ma tylko dwadzieścia srebrnych groszy i za opłatą co ćwierć roku po 5 sgr., spodziewać się można, że byleby tylko ludowi tak pożyteczna książka była polecona, chętnie się weźmie do jéj nabycia i czytania.

2. *Directorium persolvendi rité officii divini ad usum universi cleri saecularis Dioceseos Cracoviensis pro anno vulgaris MDCCCXLVI. aerae Cracoviae typis Stanisl. Gieszkowski in fol. 8— 92.*

Ten kalendarz świąt i obrzędów kościelnych dla Dyecezy Krakowskiej na rok bieżący wydany, tém się odznacza; iż w nim nowsze rozporządzenia dotyczące się świąt i ich obrzędów, których brak w Zeszycie I. na stron. 51 i 52 był wykazany, jest umieszczony. — Seminarjum dyecezalne ma miejsce po Ekzaminatorach prosynodalnych lubo alumni seminarjów tak na Stradomiu, jak w Kielcach, w akademii i na zamku będących, na końcu po wykazie księży są wyszczególnieni. Że zaś zbiór uchwał świętego zgromadzenia obrzędów przez Gardelliniego w ośmiu Tomach dotąd wydany nie w każdego duchownego prywatnej bibliotece mieścić się może, przeto wydawca tegoż *dyrektoryum* uczynił duchowienstwu tę przysługę, iż nietylko znakomitsze i ważniejszych obrzędów dotyczące się rozporządzenia zaraz po samychże świątach umieścił w ciągu dni miesiąca, lecz jeszcze na końcu przyłączył niektóre ustawy nowszych świąt się dotyczące; a naprzód uchwałę Leona XII. z roku 1828 dotyczącą się umieszczenia w Martyrologium ś. Piotra z Damiana w dniu 23 Lutego i drugą uchwałę wynoszącą go do godności Doktora kościoła ś. Następuje potem dekret Piusa VIII. uznający i potwierdzający ś. Bernarda Doktorem kościoła powszechnego i przepisy jakie ma być nabożeństwo w jego święto z Brewiarza i jaka msza ś. — dalej wydrukowane są ustawy dotyczące się odprawiania mszy ś. żałobnych — mszy ś. o świętych, których relikwie znajdują się w jakowym kościele — mszy żałobnych lub wotyw w pewne oktawy — nareszcie ustawy dotyczące się mszy ś. żałobnych podczas pogrzebu w święta uroczyste przypadającego.

Za przypomnienie tego rodzaju ustaw zasługuje zaiste wydawca téj rubrycelli na wdzięczność, gdyż przykłada się z swój strony do tém dokładniejszego zachowania ogólnej karności kościelnej.

3. Sprawozdanie z fabryki kaplicy grobowej Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego w Poznaniu przez Ed. Hr. Raczyńskiego w Poznaniu 1841.

Edward hrabia Raczyński — ten to mąż, który żył dla sławy i pożytku narodu — napisał sprawozdanie z wykonanej przez siebie fabryki grobowej kaplicy Mieczysława i Bolesława Chrobrego — a przez to pismo wprowadził całą publiczność czytającą w świadomość dzieła, którego wykonaniem z taką troskliwością kierował. Rozdział I poświęcił opisaniu w § 1 zasług Mieczysława I. a w § 2 Bolesława Chrobrego dla Polski. — Przywodzi autor w tym rozdziale dosłownie wypisy z dziejopisarzy. — W drugim rozdziale jest rzecz o pomnikach grobowych tych monarchów w kościele katedralnym w Poznaniu. — W trzecim rozdziale jest mowa o projekcie wystawienia im nowego pomnika i mówi wyraźnie autor: „że w roku 1814 zamysłał o nowym dla „obu monarchów pomniku ówczesny biskup Poznański Ty. „moteusz Gorzeński, zasługa przecie przywiedzenia do skutku „tego zamiaru należy się księdzu Wolickiemu proboszczowi „w ów czas katedralnemu Gnieźnieńskiemu, który w roku „1816 następującą do ziomków swoich wydał odzwę:“ (Tę odzwę przytacza autor w témże swém dziele). W skutek téj odzwę złożono na ten pomnik przez dobrowolne składki do końca roku 1829 — 15,633 tal — wykaz składających umieszczony jest przy końcu tego pisma — a gdy w końcu 1829 roku umarł Arcybiskup Wolicki, Najjaśniejszy Pan przychyłając się do żądania stanów, wyznaczył komitet trudnić się tym przedmiotem mający, do którego następujące osoby powołane zostały: 1. ksiązę Antoni Radziwiłł namiestnik królewski w W. Ks. Poznańskiem. 2. ks. Przyłuski proboszcz katedralny gnieźnieński (teraźniejszy nasz Arcypasterz), 3. Wydawca niniejszego pisma. — Prezydujący w komitecie ksiązę Antoni Radziwiłł umyślił był Piastom naszym (mówi Autor na stronie 31) wznieść posągi olbrzymiej wielkości — a pod niemi grobową kaplicę — a to na obszer- nym przed kościołem katedralnym placu. Rycina wysta-

wiająca ten pomysł dołączona jest do stron. 32. — Po śmierci księcia Antoniego Radziwiłła pozostali członkowie komitetu rozkazem ministeryalnym z Berlina d. 17 Lipca 1833 umocowanymi zostali do dalszego w tym przedmiocie działania. W rozdziale czwartym tego pisma opowiada Autor urządzenie kaplicy grobowej Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego w roku 1836—1840.

Ten rozdział podzielony jest na takowe artykuły. § 1. Architektura kaplicy, § 2. sposób malowania kaplicy, § 3. dekoracya kaplicy. Tu do strony 40 dodana jest rycina wystawiająca przecięcie podłużne kaplicy, i ukazująca całą jej ozdobność wraz z posągami Monarchów, i druga rycina przecięcia poprzecznego, na której widać można drzwi wchodowe do kaplicy. Opisując Autor szczególne ozdoby kaplicy dołączył do str. 44 rycinę wyobrażającą jednego z Aniołów — jako też i wizerunek herbów w kaplicy umieszczonych; a zaraz do strony 45 dodał wizerunek obrazu Matki Boskiej podług Tiziana mozaikową robotą wykonanego przez profesora Silandri w Wenecyi, a w ołtarzu tej kaplicy umieszczonego. § 4. mówi o obrazach i rzeźbach w kaplicy; tu do strony 46 dodana jest rycina wyobrażająca obraz pęzla Januarego Suchodolskiego z podpisem Mieczysław I. kruszy bałwany. Kształt użytych liter jest z napisu z roku 1180 umieszczonego na kościele w Końskich. — Na przeciw posągów obu monarchów stoi w niszy sarkofag czyli grobowiec (mówi Autor na stronie 48) w którym spoczywają ich zwłoki. Na przydanėj tu rycinie widzieć można dwie figury pozostałe z starego nagrobku Chrobrego z jednastego, jak się zdaje, wieku. Insza rycina przedstawia obraz pęzla Edwarda Brzozowskiego wystawiający Bolesława Chrobrego odwiedzającego Ś. Wojcieła wraz z cesarzem Ottonem w roku 1004. — Nareszcie na stronie 50 opisana jest mozaikowa posadzka kaplicy a przez przydaną rycinę unaoczniona. W rozdziale piątym jest obliczenie przychodu i wydatków na ten pomnik. Ogół przychodu podany jest

na 168,849 złop. 26 $\frac{1}{2}$ gr.
ogół zaś rozchodu na 153,317 — 17 $\frac{1}{2}$ —

a zatem pozostało na dn. 30. Gru. 1840. r. 15,502 — 9.

W rozdziale szóstym jest spis osób i ilość pieniędzy przez nie ofiarowanych na składkę w celu wystawienia pomnika dla zwłoków Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Ten rozdział najwięcej kart obejmuje, bo od strony 56 do 124 — aleć też każdego składającego, nazwisko, ilość składki dzień i miesiąc jest szczególnie wyrażony. — Kończy się ten rozdział takowemi wyrazy: ogół składek zebranych do dnia 30 Grudnia 1844 roku 120,425 złop. 7½ gr. —

Do pisma dopiero co przytoczonego, przyłączona jest oddzielna książeczka w 8^{ce} obejmująca stronic 52 i XXXVII. — Jój tytuł jest taki: Pomnik pierwszych monarchów Polskich w Poznaniu. Na lewój stronie wydrukowany jest w niej wniosek deputowanego powiatu Wągrowieckiego, podany na sejmie roku 1844, na prawej zaś stronie odpowiedź deputowanego powiatu Szremskiego. Deputowany powiatu Wągrowieckiego usiłuje dowieść, że składki złożone zostały na posągi monarchów — Deputowany zaś powiatu Szremskiego dowodzi, iż nie na posągi, lecz tylko na pomnik. Pierwszy obstaje za tem, aby posągi były ofiarą składkujących, a przyozdobienie kaplicy darem Edwarda hrabi Raczyńskiego. Drugi twierdzi, że za zebrane składki przyozdobił kaplicę i w niej wystawił pomnik monarchom, posągi zaś są jego własną ofiarą, i ku uwodnieniu swych twierdzeń przyłącza 1. Odezwę pierwszą X. Wolickiego do publiczności wzywającą ją do składek II. Odezwę drugą tegoż w takimże celu z dn. 8 Lutego 1828. — III. Wyjaśnienia i kosztorysy do pomnika. IV Okólnik X. Wolickiego z dn. 20. Stycznia 1829. V. Okólnik Arcybiskupa Wolickiego z dn. 34. Lipca 1829. VI. List Ekzekutora testamentu Arcybiskupa Wolickiego do sejmu z dn. 4. Lutego 1830. — VII. Zdanie sprawy wydziału 1^{go} względem pomnika Mieczysława i Bolesława na posiedzeniu sejmu z dn. 16 Lutego 1830 roku. — VIII. Protokół spisany przy oddaniu papierów komitetowi wyznaczonemu do wykonania pomnika z dn. 24. Czerwca 1833. IX. List Prześw. Kapituły Poznańskiej do Edw. Raczyńskiego z dn. 17 Lipca 1834. X. List JW. Arcybiskupa Dunina do Edw. Raczyńskiego z dn. 3 Lipca 1835 — XI. Prawo tyjące się obrony własności w dziełach umiejętności przeciw przedrukowaniu i naśladowaniu z dn. 14. Czerwca 1837. —

Obadwa te pisma przygotował wprawdzie ś. p. Edward hrabia Raczyński do wydania na widok publiczny, lecz ich niewydał. Uczyniła to jego małżonka Konstancya hrabina Raczyńska i dodała wstęp do tych pism napisany dnia 10 Października 1845., który zaczęła od tych wyrazów: W ci chém milczeniu zniosłam zgon mego męża Edwarda hrabiego Raczyńskiego i pewnoby w niém pozostała, gdyby nie mowa JW. Schumana, — a osobiwie łaskawe jój przyjęcie przez sejm W. K. Poznańskiego na posiedzeniu 16tém dnia 28 Lutego roku bieżącego. Łaskawe przyjęcie téj nowy nauczyło mnie, że nie jest jedynym moim obowiązkiem modlić się za duszę męża mego. Mam powinność bronić jego sławy, a to przez oświecenie opinii publicznej.

Ten wstęp tak mocno i jasno jest napisany, iż dosłownie możnaby go tu przytoczyć dla przedstawienia treści wydanych pism.

Niech nam się godzi wypisać z niego następujące wyrazy:

„Raczyński miał duszę gorącą i tkliwą — jedynie żył dla Ojczyzny — z namiętnością ją kochał — kaźden jego krok miał za cel dobro publiczne — służył mu całą swą siłą fizyczną — moralną — i majątkową. — A jednakowo przyszło mu się bronić jako złoczyńcy, który cudzą własność sobie przywłaszcza. Bo czy sobie przywłaszczy my cudze pieniądze, czy pomysł, czy sławę, zawsze to jest kradzież — i tak tę rzecz czuł i uważał Raczyński.“

Któż jest, ktoby znając działania tego męża, nie wyznał o nim to samo, co pisząc jego małżonka wyrzekła jako głos opinii publicznej o nim?

Do tych wyrazów dodała jeszcze i to: „czteroletnią zgryzotą znękany nieczuł w sobie dosyć siły stanąć na sejmie jako oskarżony; niebyło obelgi, którójby się po téj niespodziewał; — w rozpacz zakończył swe życie — mając nadziei więcej w miłosierdziu Boga, — którego obrażał — niżeli w sprawiedliwości rodaków, — którym całe życie służył. — Przy sobie kazał zatrzeć na posągach krolów swe imię — i poszedł na śmierć.“ — —

O jak czule i rzetelnie skreślony jest charakter ś. p. Raczyńskiego w tych wyrazach: „Tedy nie do rąk syna od-

„dał Raczyński swą obronę, ale żonie, — która była towa-
„rzyską jego życia, — dla której niemasz przyszłości, —
„która dzieliła z radością wszystkie jego uczucia, — ale
„która nigdy niewątpiła o sprawiedliwości swych ziomeków. —
„Bo widząc z bliska wszystkie szczegóły życia jego — mia-
„łam dla niego głębokie poważanie. Był on skąpy dla sie-
„bie samego — dla biednych miłosierny — hojny dla ojczy-
„zny — z majątku, który wielu niewystarczyłby na wygo-
„dne życie, potrafił tyle czynić w rozmaitych gałęziach nie-
„dla siebie — wszystko dla dobra publicznego czynił.“

Nikt się pewnie nie znajdzie, kto by zaprzeczał rzetel-
ności skreślonego tu charakteru tak czynnego i tak zasłużo-
nego Męża! —

Kończy się ten wstęp takowemi wyrazy: „Pierwszy te-
„dy pomysł wystawienia pomnika na zwłoki królów Mieczys-
„ława i Bolesława należy Kapitulie Poznańskiej — pomysł
„składek Arcybiskupowi Gorzeńskiemu — ich zebranie Arcy-
„biskupowi Wolickiemu. — Raucha jeniuszowi posągi —
„Raczyńskiemu ich zakupienie i złożenie w kaplicy Piastów.“

My zaś wspomnienie o tém piśmie zakończamy tém ży-
czeniem: oby ta religia, którą Mieczysław i Bolesław na téj
ziemi rozkrzewili, wszystkich nas rzeczywiście przejęła i du-
sze i czynyl! —

L.

**4. O Towarzystwie Jezusowém przez Ojca Ravi-
gnan; przekład Eug. Brezy w Berlinie, nakładem
A. Aszera i spółki 1845 w 8 str. 184.**

W czasie, gdzie nowsi literaci wszystko złe w kraju
przyznają Jezuitom, a pisma czasowe niemogą się nasycić
podawaniem w ohydę tego zakonu, w czasie gdzie nazwać
kogo jezuitą, jest to samo co odebrać mu wszelką cześć i
sławę, miło jest powitać w języku polskim dziełko o tém
zakonie, krótko lecz dokładnie przez Jezuitę francuzkiego
napisane, a przez E. Brezę na język polski przełożone.

W Tomie pierwszym Obrony Prawdy znajduje się o tém dziełku dobrze napisana rozprawa, — a mianowicie jego przedmowa i wstęp są rozebrane. Dziełko Ojca Ravignan obejmuje cztery części: jest tu mowa o duchu zakonu, o posłuszeństwie — o apostołstwie i o naukach jakich się trzyma. Rozdział pierwszy opisuje ćwiczenia duchowne używane w towarzystwie Jezusowém, a w księdze przez ś. Ignacego ułożonej opisane. Te religijne ćwiczenia *uczące jak siebie samego zwyciężyć i jak uporządkować na przyszłość żywot swój niezasięgając rady od nieporządných skłonności*, rozdzielone są na cztery tygodnie. W pierwszym tygodniu czynią się rozmyślenia nad tém, jak dusza ma wniknąć w poznanie samej siebie — i wznieść się nad świat i pożądlivości jego, a oddać się świętobliwości i prawdzie — w drugim tygodniu rozmyśla się nad wyborem stanu — trzeci i czwarty tydzień poświęcony jest nauczaniu się życia przejętego miłością ku Bogu. — W drugim rozdziale pisma mówi autor o ustawach zakonu, czyli o nowicyacie, o nauce — o trzecim roku próby — oróżnych urzędach zakonnych, o zarządzie towarzystwa — i o ślubie posłuszeństwa. Od strony 90 — 96 opisany jest dzień Jezuitę czyli dzienny porządek jego życia.

O posłuszeństwie mówi autor, że jest towarzystwa duszą — życiem — siłą i sławą. W rozdziale trzecim zacząwszy autor od przytaczania zarzutów przeciw czystości nauki towarzystwa zwykle czynionych, okazuje, że towarzystwo nie ma innéj nauki, tylko naukę kościoła ś. ale ta nauka przejęta jest duchem gorliwości apostołskiéj o zbawienie dusz.

Rozdział czwarty mówi o pracach apostołskich towarzystwa Jezusowego, gdzie opowiedziawszy powołanie do tych prac, skreślił w krótkości celniejsze missye zaeuropejskie przez Jezuitów szczęśliwie dokonane.

Tak opisawszy autor ducha i cele towarzystwa Jezusowego upomina się od swego narodu sprawiedliwości, a swe dzieło zakończy temi słowy: *Panie! ty nie zawsze pozwalasz niegodziwości panować wszechwładnie, często bowiem roz-*

kazujesz sprawiedliwości doczesnej, aby poprzedziła sprawiedliwość wieczną.

Bydź może, iż gdyby ci, co tyle krzyczą na Jezuitów, których nieznają, obeznali się z tém dziełkiem, zaczęliby wymierzać im sprawiedliwość. —

* * *

5. *Pater Ravnans von der Gesellschaft Jesu Conferenzen gehalten in der Metropolitan kirche Notre-Dame in Paris in der Fastenzeit des Jahres 1845, übersetzt, zusammengestellt, erlaeutert von J. A. Moritz Brühl, in 8 str. 114.*

Arcybiskup Paryzki Quelen ustanowił w tamtejszym katedralnym kościele rozprawy religijne w czasie postu, które nazwano konferencyą. Nie są to właściwie kazania ani téż katechizmy. — Są raczej coś między obiema pośredniego, gdy w poufnym ojcowskim sposobie mówienia mówca religijny prawdy wiary słuchaczom wyklada. Takowe konferencye z wielkim pożytkiem miewał naprzód Dominikan *Lacordaire*, a po nim Jezuita *Ravnans*. Siedm jego rozpraw mianych w czasie przeszlorocznego postu w katedrze N. P. Maryi w Paryżu, co do treści przedstawia J. A. M. Brühl w przekładzie niemieckim, do którego przydał życiopis księdza *Ravnans* i przemowę jego do piątego wydania krótkiego, lecz wybornego pisma o istnieniu towarzystwa Jezusowego. Z tego życiopisu dowiadujemy się, że *Ravnans* urodził się w Bajonnie 1793 roku i otrzymawszy stopień Licencyata prawa tak świetnie sprawował obowiązki rzecznika przy sądzie paryzkim, iż w roku 1816 mianowanym był *conseiller auditeur*. W Sierpniu 1821 posunięty był na urząd zastępcy nadprokuratora przy Trybunale Sekwany. W początku Maja 1822 roku oświadczył Prokuratorowi Jeneralnemu Bellart, że swoje urządowanie składa, by się udał do seminaryum duchownego. Jakoż przebywszy rok w seminaryum ś. Sulpicyusza wstąpił do towarzystwa Jezusowego —

zapisał urzędownie swój majątek krewnym, a cały się poświęcił nauce i świętobliwości. Wyświęcony na księdza był professorem Teologii dogmatycznej, a od roku 1837 został powołany do miewania kazań i rozpraw religijnych w katedrze paryzkiej.

W roku 1845 miał on przez sześć niedziel wielkiego postu sześć rozpraw o dziele odkupienia, a w niedzielę przewodnią siódmą rozprawą zakończył swe mowy.

Te siedm rozpraw podał tłumacz publiczności nie w przekładzie dosłownym (wyjąwszy szóstą rozprawę); lecz w rozbiórce główniejszych myśli. — Gdyby bowiem dosłownie te rozprawy przetłumaczywszy wydał je na widok publiczny, byłoby to samo co podać publiczności drukowane kazania, które tylko dla Paryża są stósowne. Gdy zaś tylko rozbiór osnowy tychże podaje, tém większy stąd następuje pożytek, że każdy, prawdy powszechnie, do szczególnych miejsc i osób zastosować może. Szóstą rozprawę dla jój ważności umieścił tłumacz całkowicie, jako téż dla tém lepszego poznania logiki i gorliwości mówcy.

W pierwszej rozprawie zwraca mówca uwagę na tę walkę jaka jest między dobrem, a złem, która dzieli ludzi na dwa obozy i świadectwem jest jak ich wolności, tak ich niedoli. W człowieku leży popęd do uznania prawdy i dobra, a z strony Boga udziela się łaska do tego — stąd walczy człowiek sam przeciw sobie i światu. Tak walczy pogaństwo przeciw Chrześcijaństwu — i tę to walkę rozwija w pierwszej rozprawie okazując naprzód początek pogaństwa — cześć oddawaną sile materyalnej — ubóstwianie wielkich ludzi — ofiary ludzkie i sprzewrotnioną zmysłowość. — W drugiej części opowiedziawszy po katolicku czem to było pogaństwo, wielkie stąd wysnuwa nauki moralne, i tak zakończya: znacie już tedy panowie moi naukę jaką nam podaje pogaństwo. Niémogłem wam jój zamilczeć. Społeczeństwo w którym żyjemy, choruje, gdyż czucie potrzeby wiary, a następnie żądza osiągnięcia jój trawi go, a niedostatek żywej wiary w Chrystusa okropną czyni próżnią — choruje tedy bolejąc nad tém w utajeniu. O gdyby méj słabości było dano nieść jakąś pomoc przeciw temu cier-

pieniu, gdy uprzędzam miłość ku prawdzie, która wasze dusze napełnia! O bodajby wszystkie duchy i umysły, które w nas raczej politowanie jak naganę wzbudzają, szczerze pochwytyły te nauki jakie nam tak długie czasy błędu z wieków oczekiwania (Chrystusa) podają? Wtedyby téż pojęły słowa Pawła ś., że Bóg dopuścił narodom postępować ich drogami (Dzieje Ap. 14. 15.). Tak to ród ludzki z wielką pracą musiał poznać jak mu wiele braknie — jak ciężkie uciska jarzmo syny Adama! A nam czyliż niepotrzeba podobnego widzenia rzeczy i uczucia?

Tak daleko wreszcie przyjść musiało, iż ludzkość zanurzona w błędach i występkach podniosła głowę otrząsając się z kału, a swe oczy zwróciła na pocieszające promienie objawienia boskiego téj jedynej nadziei w odmęcie nędzy i błędu. Czyliż i my będziemy musieli przechodzić przez takowe doświadczenie oczyszczające?

Tak to z początku zaraz świata zaczęła się walka i trwa przez wszystkie czasy między pychą — rozwiązłością i nienawiścią, a sprawiedliwością, prawdą, porządkiem i cnotą — między odkupującym świat Chrytusem, a jego nieprzyjacielem szatanem, aż Pan Jezus przyjdzie i tchnieniem ust swoich wszystko zniszczy co się sprzeciwia Bogu i jego prawu, a potem sam królować będzie na wieki. —

Walkę i zwycięstwo prawdy i miłości opowiadając ksiądz Ravignan, mówił w dniu 16 Lutego 1845 roku o religii starożytności, która walcząc z pogaństwem ocaliła od zaguby pierwotne objawienie boże ludziom dane. Tę rozprawę podzielił także na 3 części. Opowiedział naprzód o religii patryarchów, której zasadą była wiara w Boga jedyneho i nadzieja przyjścia na świat Zbawiciela, a razem pewność o nieśmiertelności duszy. Ofiary i cała cześć Boża patryarchów wskazywały potrzebę zadosyćuczynienia za grzechy i były obrazem i wyobrażeniem przyjścia mającego Zbawcy świata. W drugiej części przechodzi mówca religią żydowską przytaczając dzieje tego ludu bożego, w których widzi tę prawdę, że tylko prawość życia i cnota uszczęśliwia człowieka szczególnego i całą ludzką społeczność — odstąpienie zaś od prawości sprowadza zawsze nieszczesne skutki. Część trzecią

poświęcił mówca wykładowi urzędowania prorockiego. Tych on wskazuje jako natchnionych od Boga, przez których Bóg przemawiał do Izraela, póki nieprzemówił przez syna swego jednorodzonego Jezusa Chrystusa, tych posyłał do ludu ciągle przeciw zakonowi sobie danemu powstającego, by ich upominał, gromił i swe kary ogłaszał. Ci także głosili przyjsie Messyasza, walkę i zwycięztwo jego kościoła. Naród żydowski rozproszony po całej ziemi naocznym jest świadkiem spełnienia tych proroctw.

W rozprawie trzeciej opowiada jaki duch ożywił Chrześcianaństwo w jego początkach. Wskazawszy w pierwszej części w jakim stanie znajdował się świat, gdy się narodził Zbawiciel, skreśla w drugiej obraz tajemnicy odkupienia na zasadzie listu ś. Pawła do Rzymian; pokazuje w trzeciej rzeczywistioną w czynach tę ideę Chrześcianaństwa, którą w drugiej części przedstawił.

W czwartej konferencji wskazał mówca naprzód zaciętą walkę Sofistów przeciw Chrześcianaństwu, a potem okazał jak chrześcianaństwo oddając się na męczeństwo odnieśli zwycięztwo.

Piąta rozprawa mówi o kacerstwie i temu przeciwniej jednoci katolickiej.

Szóstą rozprawę umieścił tłumacz całą, bo mu się zdała być najważniejszą. W niej dowodzi ks. Ravignan, że przeciwnicy kościoła ś. z powodu bojaźni powstają przeciw niemu, gdy na stronie katolickiej odwaga i męztwo powoduje ich do odparcia wszelkich przeciwnieństw i odniesienia nad nimi zwycięztwa.

Takim sposobem w sześciu rozprawach opowiedziawszy sprzeciwnieństwo, jakiego prawda doznaje, usiłuje mówca w siódmej i ostatniej podać środek pojednania, — a tym jest chrześcianaństwo w katolickim kościele. To wystawia w troistym względzie, to jest jako najwyższy dopełniony i socyalny i boski czyn.

Jako mówca, mędrzec i obrońca wiary wystąpił w roku zeszyłym ks. Ravignan w czasie postu wśród mieszkańców Paryża, a ci najlepszy dali dowód, z jakim pożytkiem on przemawiał, gdy nietylko licznie się zgromadzali na słuchanie

tych rozpraw, ale téż w czasie świąt wielkanocnych w takiej znacznej liczbie przystępowali do komunii ś., jak tego dawniej niewidziano.

III. Rzeczy tyczące się Archi Diecezji.

Okólnik Najprzewielebniejszego Arcy Pasterza wydany do Duchowieństwa obojęd Archi-Diecezji.

„Odezwą wysokiego Ministerstwa spraw duchownych z dnia 15. b. m. uwiadomiony zostałem o zgubnych zamiarach, wykrytych w Wielkiem Xięstwie Poznańskim i przyległej mu części Pruss Zachodnich, dążących do zawichrzenia politycznego stanu rzeczy i obalenia istniejącego porządku i spowodowany jestem przemówić do Was szczególniejszanowni Rządzący parafii, byście przestrzegając ściśle Waszego jako głosiciele pokoju Chrystusowego stanowiska, pracowali ku odwróceniu złego i położeniu tamy wszelkim tego rodzaju zamachom. Dopelniając tego życzenia, nie mogę Najmilsi w Winnicy Pańskiej Pracownicy! nie ponowić przedewszystkiem tego, co już na wstępie mego arcypasterskiego urzędowania w wydanym do Was liście pasterskim miałem sposobność powiedzieć. W nim zalecałem Wam pokój, jakiego świat dać nie może, to jest pokój Boski, jako źródło wszelkiego pokoju doczesnego, jako rękojmią szczęścia i swobody, tak dla duszy każdego w szczególności, jak i dla całego społeczeństwa ludzkiego. W nim zachęcałem Was, abyście jako opowiadacze prawd odwiecznych do tego zmierzali w Waszych pracach i usiłowaniach pasterskich, iżby powierzeni Waszjej duchownej pieczy Wierni nauczyli się

przestrzegać praw i zachować uległość i posłuszeństwo wszelkiej Władzy, wiedząc z nauki Pawła Ś., że nie masz zwierzchności jedno od Boga, a kto tej się opiera, opiera się rozporządzeniu boskiemu. To samo polecam Wam i teraz, polecam tem usilniej, im bardziej w dzisiejszych okolicznościach czasu, lękać się należy, aby tego rodzaju zamachy, podsycane gorszącymi przykładami i niedostatkami żywności wśród klas ubogich, nieprowadziły smutnych następstw, o jakich świadczy historia niektórych narodów, pogrążających ludzkość w tysiączne nieszczęścia. Waszą jest rzeczą czci- godni Kapłani! byćcie jako Rządzący dusz i przewodnicy, tak własnym przykładem uległości i posłuszeństwa ku wszelkim Władzom jak i nauką oświecali Wiernych o ich obowiązkach i ostrzegali ich, aby dalecy od słuchania podszeptów i namowy ludzi źle myślących, przestrzegali święcie swych powinności, bacząc zawsze na to: aby oddawali cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu, co jest boskiego. Do Was, jako do zwolenników boskiego mistrza, Jezusa Chrystusa, należy usuwać wszelki zły wpływ od Wiernych i przez czyste zasady wiary i moralności chrześcijańskiej prowadzić ich drogą prawdy i cnoty, drogą przez samego Boga wskazaną. Pilnujcież tedy trzód Waszych z wszelką troskliwością, jak Was upomina wielki narodów nauczyciel Paweł Ś. i paście je paszą zdrową i niezatrutą żadną przewrotnością tego świata, odrzucając wszelkie nasiona nauk fałszywych, dążących do obalenia postanowionego od Boga porządku, do osłabienia szacunku i poważania dla prawd boskich i ludzkich i do zawichrzeń i nieładu w społeczeństwie.

To gdy Wam niniejszym okólnikiem ściśle polecam w przekonaniu, że sami nie dopuściecie się nic takowego, coby sięgnięciem Wam mogło podejrzanie o wykraczanie po za obręb świętego Waszego powołania, mam oraz nadzieję, że pamiętni na łagodność i sprawiedliwość Najjaśniejszego Króla Jego Mości użyjecie całego Waszego duchownego wpływu, aby działać w tych okolicznościach zbawiennie na Wiernych, by ich utrzymać w granicach, jakie im religia i kościół nasz święty zakreslają.

Niniejszy okólnik zechce JMX. Dziekan obesłać via cursoria Duchowieństwu swego respective dekanatu dla wiadomości i czasu swego złożyć właściwemu Konsystorzowi dowody wręczenia.

w Poznaniu dnia 23. Stycznia 1846.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

LEON PRZYŁUSKI.

Aby sprostować wieści przez rozmaite pisma publiczne mylnie podawane o uwięzieniu duchownych, to się nadmieniam: iż z obojęd Archidiecezyi tylko dwóch kapłanów aresztowano: to jest Proboszcza z Odalanowa i Wikaryusza z Bydgoszczy. Sześciu Alumnów Seminaryum, którzy w wieczór dnia 3 Marca r. b. nawidzili księdza w mieście i u niego pozostali, po wykonanym sprawdzeniu tego czynu natychmiast od dalszego śledztwa uwolnieni zostali. — Wyżej wzmiankowani dwaj duchowni nie są także jeszcze za winnych mocą wyroku uznani. — —

IV. Rozmaitosci.

Pismo niniejsze przyjmując wszelkie obrony, chętnie umieszcza nadesłaną sobie następującą obronę, pomimo tego, że w niej rzecz pomieszana jest z osobistością.

Tytuł.

Z powodu umieszczonej krytyki w piśmie pod tytułem „Obrona Prawdy“ za miesiąc Styczeń na Ordinem officii divini za rok bieżący, przesyłam W Panu Dob. w załączeniu u-

nizienie odpowiedź na takową, z prośbą umieszczenia jej w przyszłym poszycie, aby publiczność czytająca wyżej rzeczzone pismo, dowiedzieć się mogła, o ile redaktor kalendarza duchownego potrafił się usprawiedliwić ze zarzutu sobie uczynionego.

Z wysokim szacunkiem

X. **Kinosowicz.**

Poznań dnia 18 Marca 1846.

Odpowiedź na krytykę Ordinis Officii divini p. anno 1846 w poszycie za miesiąc Syczeń pag. 51 w Obronie Prawdy umieszczonej.

Nie wchodząc w rozbiór czyli wywołana krytyka na Ordinem Officii divini kwalifikowała się do pisma pod tytułem Obrona Prawdy wydawanego, zagnalony przecież jestem odpowiedzieć na nie, jako zaczepiony. Pierwszy to pewnie Ordo Officii divini, który uległ publicznej cenzurze i pierwsze to będzie pismo publiczne Obrona Prawdy, które takową światu do wiadomości podało. Zgadzam się z Autorem artykułu, że minęły czasy kiedy w kalendarzach czerwono i czarno drukowano, lecz czy nadzieja jego spełnioną zostanie, że druk czerwony znów wejdzie w używanie, trudno mi odgadnąć, gdyż czerwono w drukarni nawet częstochowskiej przestano teraz drukować. Lecz pytam się, czy tę uwagę, którą za mniejszą znaczącą, lub zupełnie obojętną uważać należało, wypadło aż w piśmie publicznym umieszczać? Nie tai się, że święto *s. Klemensa* zapisane pod d. 28 Listop. 1845 rit. dupl. w roku zaś 1846 sdx. pochodzi jedynie z pomyłki drukarskiej, jak się téż to wydarza czasami i w każdym poszycie pisma Obrona Prawdy, gdyż rzeczywiście tak długo obchodzone być musi to święto sub rit. sdx, dopóki względem elevacyi ad altiozem ritum nie nastąpi *admissa* z strony władzy Archidyecezalnej. Przymówienie zatem w tej mierze bynajmniej mnie się nie tyczy, gdyż ja wykonywam

tylko to, do czego jestem obowiązany i co mi zwierzchność duchowna w podobnym przypadku rozporządzi. Co się powiedziało o święcie s. Klemensa, to się ma także rozumieć i o innych świętach świętych pańskich w krytyce wyszczególnionych. Domyślić mi się tylko godzi, że autor artykułu quaest. tyle oględności i uszanowania dla swój władzy mieć winień, że jeżeli rozporządzeń względem umieszczenia świąt świętych pańskich dotąd niewydała, nie będzie przeciw niej w publiczném występował piśmie, ponieważ roztropność doradza, że tylko od niej samój, a nie od kogo innego takowych oczekiwać należy. Twierdzenie zaś, jakoby kalendarze innych diecezji uczyniły postęp dla tego jedynie, że się zastósowały do nowszych uchwał s. rituum congregationis nie jest jeszcze dostateczne, bo każda dyecezya ma swoje powody, dla czego świętych przez kościół nowo uznanych nie może zaraz umieścić w kalendarzu własnej dyecezyi. Inaczéj bowiem ten sam zarzut jaki autor uczynił kalendarzowi tutejszój Archidyecezyi na téj jedynie zasadzie, że już są umieszczone w brewiarzach i mszałach, spotkałby dyecezye całego katolickiego świata, które dawniejszych daleko świętych w brewiarzach i mszałach wydrukowanych, nie umieszczają dotąd w swoich respect. dyecezyach. Co do wakujących posad duchownych, obojętną to jest rzeczą zupełnie dla układającego kalendarz, bo spis duchowieństwa odbywa się na drodze urzędowej, każdy proboszcz lub pleban winien siebie i kler przy jego kościele będący lub wakujący podać Dziekanowi, ten zaś przesyła go zwierzchności duchownej. Być może, że nie wszyscy proboszczowie zachowują takowe postępowanie, może, że nawet sam autor artykułu quest. nie zastósował się do wymienionego postępowania, być wrécie może, że i dziekani sami nie uzupełniają miejsc wakujących, lecz gdy jak się rzekło, zwierzchność duchowna spisy takowe bezpośrednio odbiera, następnie jój woli pozostawić się musi, czy wakanse przy kościołach drukowane być mają lub nie. W téj mierze nic sam działać nie mogę, to jest ani mi dodać, ani ująć nie wolno: redaktor kalendarza jest tylko instrumentem wyższą wolę wykonywającym. Że personał uczący Alumnów w tutejszém seminaryum mógłby być zaraz umieszczony po klerze

Archikatedralnym, nie mam z méj strony nic do nadmienienia, lecz tego uczynić nie mogę, gdyż to przechodzi zakres mojej redakcyi. Przez wywołanie tego interesu do pisma publicznego, rzecz się naprawić nie może, gdyż to nie jest droga przyzwoita i ubliżająca zdaniem mojem władzy Archidiecezalnej, do której jak się samo rozumie, interessenci udać się winni. Żeby wreszcie nie dały się spozrzegać w spisie duchownych innych dyecezyi nazwiska Demerytów, takowe zapewnienie jest mylne; dosyć będzie dla autora artykułu tego, kiedy sobie odczyta kalendarz dla Dyecezyi Krakowskiej na rok 1845 wydany, gdzie na stronn. 65 wyrażone są ich nazwiska. Nakoniec gdyby redakcyja kalendarza duchownego mogła kazać wytłoczyć tyle egzemplarzy, ile ich może wytłoczyć kazać redakcyja cywilnego kalendarza, natenczas druk byłby jeszcze tańszy, lecz liczba pierwszych musi być ograniczona i coraz to bardziej się zmniejsza dla niedostatku duchowieństwa, a koszta nakładu są zawsze tezsame. — Bardzo chętnie chciałbym kazać przeszyć nieco więcej białym papierem tak zwane kalendarze, chcąc dogodzić życzeniu podobno objawiającemu się w téj mierze. Wszystkich jednakże życzenia trudno jest spełnić, a to dla tego, gdyż czasem bywają takowe nawet nadto wymagające. Wszakże starsi życzenia młodszych niezawsze spełniają, kiedy takowe są albo mniej ważne, lub téż za szczegółowe. Być może, że tam jakowaś liczba odzywa się z podobnemi życzeniami, lecz małą tę niedogodność może sama sobie bardzo łatwo zastąpić. Wielu bowiem znowu jest takich, którzy mnie zobowiązali, abym całkiem białym papierem niedawał przeszywać, lub téż tyle tylko go używał, ile się w nim obecnie znajduje. Ponieważ trudno w takim razie stronom dogodzić, zostawuję autorowi artykułu ich pojednanie; ja zaś upraszam go, aby to moje tłumaczenie się, które jedynie jako przymuszony podaję, uznał za dostateczne i od dalszego mnie uwolnić raczył.

Poznań dnia 18 Marca 1846.

X. K.

2. Instytut sióstr miłosierdzia w Poznaniu.

W ciągu upłynionego roku 1845. przyjęto do instytutu chorych w ogólności 1180. Nie jest to największa liczba z pomiędzy przyjętych w zeszytach 23 latach, gdyż w roku 1830. wynosiła liczba przyjętych chorych 1524 a w roku 1831 nawet 1569. Najmniejsza liczba przypada na rok 1823 bo tylko 350.

Z tych 1180 chorych wyleczono 970, umarło 78, nie wyleczono zaś 32.

Pielęgowano chorych w ogólności przez dni 40,308.

Wedle etatu należało się ich pielęgnować przez dni 10,980.

— Skądże się tedy wziął fundusz dla 29,328 dni? — Oto na własny koszt byli pielęgowani chorzy przez dni 3178 — z funduszków i ofiar dobroczynnych przez dni 6502, z funduszu fortyfikacyjnego dni 2264 — które trzy ilości wynoszą 11,944 dni.

Etat tedy utrzymał chorych przez dni	10,980
--------------------------------------	--------

inne fundusze przez dni	11,944
-------------------------	--------

miłosierdzie zaś przez dni	17,384
----------------------------	--------

co wszystko wynosi	40,308
--------------------	--------

Od roku 1823 do 1845 przyjęto chorych	24,502
---------------------------------------	--------

z pomiędzy tych wyleczono	19,302
---------------------------	--------

odeszło niewyleczonych	559
------------------------	-----

umarło	2,367
--------	-------

reszta z jednego roku na drugi się pozosta- wała i wynosi	1,833.
--	--------

Pozostawiając każdemu z czytających uwagi nad powyższymi liczbami, — mniemamy, iż *jeden* taki Instytut, jak jest ten Sióstr miłosierdzia w Poznaniu, niedostatecznym jest dla ludności W. Ks. Poznańskiego. Niewątpimy jednak o dobrych chęciach i zdolności wielu z pierwszych famillii duchem religii przejętych, iż lubo dawniej, gdy wszelką mieli łatwość do zaprowadzenia podobnych zakładów w swych majątnościach, tego nieuczynili, w przyszłości jednak tę czynną miłość

blizniego skutkiem okaza. Nastapi przeciez raz przesilenie obojetnosci religijnej wieku zeszlego, a skutkiem tego bedzie zycie religijne w czynach. Czyliż w mieście Wolsztynie przyjdzie do skutku zakład dobroczynny dla którego dom już pani Pearce zbudowała? —

3. *Książę Biskup Wrocławski w dniu 4 Marca 1846.*

Donosi gazeta kościelna Szląska, że gdy w wieczór dnia 4 Marca r. b. książę biskup Wrocławski używał przechadzki na grobli przy Odrze w towarzystwie kanonika kaznodziei katedralnego i swego sekretarza, w ów czas szło za nim czterech studentów, którzy tak głośno wysławiali Rongiego i jego zasługi, iż każde ich słowo mogło być słyszane przez idącego przodem księcia biskupa, mówili o processie mu wytoczonym, z którego przecież przy pomocy pewnych mężów, których nazwiska wymieniano, wyjdzie zwycięzcą — wynurzano swą odrazę ku katedrze i pogardę ku pewnym ludziom, którzy chodzą z miną nabożnisiów i ku pewnemu nabożeństwu, które przez zewnętrzną okazałość usiłuje działać. Czyniono nawet uwagi nad obówiem nóg księcia biskupa, — który również jak jego towarzysze często stawał, aby go prześladowcy minęli, lecz ci albo także stawali, lub zaraz za nim szli — niepomogło nic wszelkie zboczenie z drogi — prześladowcy także zbaczali. Jeden z nich naśladując złoty łańcuch księcia biskupa zawiesił sobie na szyi gałązkę, a precisnąwszy się pomiędzy księciem biskupem a kanonikiem, splunął przed nimi, gdy inni wedle nich przechodząc szydersko przemówili: *dobry wieczór moi panowie! niech żyje Ronge!* Odtąd szli prześladowcy przodkiem, lecz stanęli wedle krzyża przy drodze będącego i szydzili z niego. Wstrzymuje się też gazeta od wszelkich uwag nad tak obrażającym postępkim. Przytacza tylko adresę katolickich obywateli Wrocławia i drugą studentów Uniwersytetu, podane księciu biskupowi z powodu

tego zdarzenia. Oddawcy tych adressów oświadczyli także kanonikowi kaznodziei swe uczucia z powodu doznanych obelg.

Katolicy Wrocławia uznają tę obelgę głowie swego kościoła wyrządzoną za swą własną. Studenci zaś ułolewiają, że w ich gronie coś podobnego znaleźć się mogło. —

W przypisie do tego doniesienia wyrażono, że trzecia część studentów wzbraniała się mieć udział w tej adressie, a z protestantskich Teologów wszyscy, oprócz czterech. —

Jest to pociechą dla wszystkich katolików, że jeden z ich biskupów znalazł być godnym cierpieć zniewagę dla Chrystusa i jego kościoła. — Z drugiej zaś strony o jakież to jest drzewo, które wydaje takie owoce?? —

4. Budowniczy w Anglii *Pugin*, który lubo tak młody jeszcze, zbudował już więcej jak 30 kościołów katolickich w stylu dawnym gotyckim, zajmuje się teraz budowlą kościoła w tém miejscu, na którym stanął ś. Augustyn ów Apostół Anglii przybiwszy do brzegów tego kraju. — Tamże też zakłada grobowiec dla siebie i swój familii. — O jak miło katolikowi zwracać dziś uwagę na Anglią, w której opatrność przysposobia na przyszłość i pomoc i wzór tryumfu prawdy katolickiej!

5. W Wrocławiu ma wreszcie od Kwietnia r. b. zacząć wychodzić gazeta katolicka, pod nazwą *Gazety Odry*. Cena jej niema być wyższa jak dotychczasowej Wrocławskiej i Śląskiej gazety to jest 5 Tal rocznie. Spodziewać się można, że katolicy chętniej tę gazetę czytać będą anizeli takie, w których prawda katolicka ciągle obrażaną była. Kiedyż się doczekamy gazety katolickiej w języku polskim?



D. ad O. 246

23